MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
I. 4805

I

Listy

do Izabeli Zbiegniewskiej:

Warenty Zmichowskiej — wydane
Teofila Lenartowicza — wydane w Bibl.
J. I. Kraszewskiego — 3 — str. 67
K. W. Wójcickiego 3 — str. 87
Franciszka Dobrowolskiego 3. V — 12 —
Wład. Wolskiego ze Lwowa 15 — II — 37 —
Wandy Zelenskiej 20 — III — 91 —
Ludwika Jenikego 4 — II — 25 —
Piotra Chmielowskiego 3 — II — 4 —
Bibianny Moraczewskiej 3 — II — 75 —
Macieja Mardekewskiego 1 — II — 81
Józefy Kamockiej 2 — II — 33 —
Aleksandra Walickiego 1 — II — 85
Faleńskiego [Antoniego Józefa] — II — 84
Zygmunta Miłkowskiego 1 — II — 73
Zawrotnowskiej [Antoniny] 1 — II — 21
Felicyi Boberskiej 1 — II — 61
Gustawa Ehrenberga 1 — II — 23

67
9
76

II

Jerzego Bogutka / 30 lat na Sybiru / 1-

Adama Piekkiewicza 1-

Babarowa

11/4 1883

L. 4805.

Szanowna Pani!

Przepraszam najmocniej że tak bardzo spóźniona odpowiedź: nie miałam w domu listów Narcyzy Śmichowskiej, ponieważ je była odemnie przyjaciółka moja, równie jak ja, serdeczna wielbicielka Narcyzy - przy pożegnaniu ze stolicą oświadczyła, że dopiero temi czasy otrzymałam je, dałam odpisać, i zaraz Pani. Nie miałam szczęścia znać oso-

NITOSSO BIBLIOT
4805

bicie Nawojki - nie wiem więc
o niej takich szczegółów o ja-
kie Pani zapytuje. Cały
nasz stosunek był następny:
W 1856 pozwalam uczennicy
Nawojki pannę Darię, i Ja
mnie odmielił abym napi-
sała do jej nauczycielki, ktoż
z pism jej tylko, bo z którejś
nie stam wiele erci. W odpo-
wiedzi na mój list otrzymałam ja-
ten który nazwałam liczbą
pierwszą. Pisałam znowu zaraz,
lecz odpowiedzi nie miałam.
We dwa lata dopiero zjechała
się Nawojka w Karlsbadzie z
moją Matką i mówiła wtedy,

i w ten czas otrzymałam list
nieznanej mi liczby drugą. W
lat parę później Narcyza
była w Galicyi wracała ona.
Nazaj – nie widziałam się z nią.
jednak, nie byłam we Lwowie,
i otrzymałam ze wsi od niej
krótki papier z doniesieniem, że
jest we Lwowie, tego dnia, który
oznaczyła mi jako dzień wy-
jazdu jej stąd we Lwowie.
Ten liścik mały, który wypro-
siła sobie ode mnie, chcąc
mieć autograf Narcyzy.
Potem przez lat wiele nie
pisała wcale do mnie.
Nie wiem o niej więcej prze-
cząc tkwi korespondencyą, która

miałam osobiście, a z tej
śmierci; i to ustało. Dopiero w
r. 1876 otrzymałam list (który
także zabrano odemnie jako ar-
tykuł) zgadzający odemnie wia-
domości jakiem jest w Galicyi
wychowanie kobiece, zostawia-
ne w ochotach i zakładach - jak
w niem postęp w kilkudziesięciu
latach ostatnich. Odpowie-
działam jak mogłam najdo-
kładniej i najstaranniej - po czem
otrzymałam list nazwacony
liczbą trzecią. Później już
nie miałam listu. Tyczy się
doświadczenia powołanie w polskiej
Pani Guwernantek pracy - zatrzy-
ma tak od niej jestem oddalony
i mam zamiar zatrzymać
Pani wyraz wysokiego sza-
cunku i poważania.

Julia z Bobrowskich

2)

Wszystkim wobec i oźdemnie zosobna,
czynię wiadomo tym moim najuroczyszym
testamentalnym Dokumentem: iż wy-
soce oceniam okazany mi Dowód pa-
mięci i dobrego Serca przezacnego
a najwyżej mnie poważanego
Grona łaskawych i życzliwych Pań
i Panien we Włocławku będących —
Pana Boga o dwie rzeczy proszę; abym
się stał Waszych serc godniejszym, i
aby Wam w Waszych zamiarach
błogosławił; a Was tylko o jedno bła-
gam: pamiętajcie onoty Wasze w
następne pokolenie. — wdzięczny

— Jerzy Bryck
ze sprawy Powstańcze-
go — przebyt przeszło
30 lat na Syberyi.
Cierpiał gdy dom
ten przechodził do
Dyla — 40 Polaków
doświadczyło się jej
jednego słowa wyjęła
za Polaka.

Janiców
1873 r. Maja 15 d.

REDAKCYA
„ATENEUM"
WŁODZIMIERSKA 16.

Warszawa d. 31 maia 188 6

Szanowna Pani!

Odebrałem rękopismy powierzone u mnie, zarówno Gabryeli dotyczące jako też zawierające rzecz o Aminecie. Pierwszych recenzent bę- dzie niepodobna, gdyż druk Pism Gabryeli był zbyt pośpieszny, ajeby moina było co- kolwiek z nich zużytkowaó. W każdym razie rodzicowi Pani za udzielenie mi ich, gdyż miałem poznać nieznane mi zupełnie utwory ulubionej. Co do Aminety być może obszerna, a przytem ułamkowa tylko, aże- by Ateneum mogło ją wydrukowaó.

Polecając się pamięci Szanownej Pani, prze- syłam wyrazy głębokiego poważania

P. Chmielowski

Chmielna, 47

Szanowna Pani!

Rękopisma po ś.p. Żmichowskiéj przejrzałem nareszcie; mają one niewątpliwą wartość dla psychologa i historyka literatura, gdyż nawet w tych urywkach pozostawia jakiś szczególny interesujący rozwój znakomitéj autorki; ale dodatku do ogółu nie nadają wg. mojego zdania jeden tylko największy wyjątek, którego dotychczas nie ma leży Feliks Królewski mógłby leżeć w Atheneum pomieszczony; inne zaś artykuły, jak i listy zużytkowałbym w rozprawie p. n. "Papierów Gabryeli" tak, że wywody swoje popierałbym

przytoczeniami z rękopismów. Jeżeli na takie rozporządzenie udzielonym mi materyałem zgadza się Szanowna Pani; tokyem się niebawem do pracy tej zebrał. W tej też myśli mi odsyłam jeszcze rękopismów, oczekując na postanowienie Pani.

Łaski zapewnienie głębokiego szacunku

21/XII 87

[illegible]

Szanowna Pani!

Prawdopodobnie ja Pani kiedyś zabiorę do opracowania studyum nad Lenartowiczem, ale w obecnej chwili jestem na kilka miesięcy przynajmniej innemi zajętych robotami. Dziękuję Pani serdecznie za udzielenie wiadomości, rozpowszechnię ją w gronie moich znajomych i chętnie skorzystam z Pani propozycji. Szanownej Pani. Jeżeliby Pani zechciała zwrócić w moje ręce te korespondencyę, byłbym mocno obowiązany.

Łaskę zaperzenie prawdziwego poważania

Kleniewski

3/4 94.
Wielka 33.

67

Nowogrodzka 3q

Szanowna Pani!

Z najwyższą przyjemnością widzę będę każdego dnia między 4 a 5-q.

Łączę zapewnienie szczerego poważania

12/497

Józia Chmielowska

7

Ignacy Dobrowolski

Paryż dnia 23 Lipca

12

Kochana Mamo!

Co dzień się dziwuję, że Bóg
dotąd widzi mnie, że odbywam
ciężką pokutę za grzechy, które
dzisiaj popełniłem. Dzisiaj komu-
nikowałem się, a przygotowa-
nie, jakby mi nie dano wiary
w Boga. Pierwszy raz w życiu
Domówiłem się Jezusa, ale
Jezus. Nie wiem, dlaczego
mi przy tym nie – przeciwnie
bliski go uczułem, że nie
mówię o tym, co się dzieje
co się dzieje, ale co uczu-
wam. Dlatego się odzwyczaj-
łem, kto to pisał. Zamiast
się dziwić – to... mi wreszcie
się nuci o to samo
oki – zapomniałem [illegible]
i ni mnie to nie kłopocze,
[illegible] zakłada do Jezusa, przy-
mnoży się nad [illegible]

w pierwszej kolei o dwie pieczęci
pierwsze - Dwie wieże wspólne
ale jeszcze nie - ale z pewnością
pieczęć, jeden napis
wyżej z pewnością
Do pewna
Rozbudowa i przebudowa w
pierwszej ćwierci XIX wieku
przebudowa. Jest to przed
wiekiem pory dwie, ale
za pan Cofi to pił dopiero
pod koniec wieku, bo
Lecz nie ma tu pewności
w dwa — i wtedy by było
pierwsze, pił obecnie w
wod w wolnych, i wtedy dopiero
Opuszczała przestrzeń wie-
działa. Ponad to pani ze-
na - ok dwadzieścia. —
Lidl jego pozostała Rudi-
zapewne pani po pierwsza.
Dopiero po wielkiej pani
wiadomości do profesora Lepiew
skiego a ok po zaślubie. Dziś-
ciem na Lalki wyprzedaż Kobiety

Szanowni Państwo Profesorowie
do nas bardzo mało wpły-
wają. Jak wiecie, jego
wydawnictwo, choć jest nowe,
ma ciekawe pozycje
wydawnicze i nie tylko.
Chętnie współpracuje
z Rusi wiele dobrych
a o pracę się zapytajcie.
Dobrze by było, gdyby
wydawca drugi na pomoc
mieć potrzebę się z tego nie
cieszyć.

Wasz przyjaciel, Kolega
Ola Chudzyńska
Sonia Zaczyńska

Wasz
Wołowowski

8

Gorwaci 6 Sierpnia

14

Kochana Pacco!

Gdy przeczytałem i dałem na-
Sachy, w którym mi Pacci, że
Gorwaci przesłała. Wyda-
wało się jego opowiadanie na-
Sobie, że P. Pacci na
Roi wcześniej dnia 338
mar. 95 przed południem na
do Gundacz jeszcze 968
eko. Mi by cała Kwota
przed Gorwaci Gutowing
z Gelcius dwa procenty
P. C. odpłacony. Gdy na-
Kwalice cały dzień zabawa.
Tak o 10 u nas wydało się
Kardynał, wielkanoc nie Kar-
gane. Na Kwa. niespodziewa
Gadcob Ost, a na nie nie - do-
Kuk nie Pacc. - co Kolacja 6 g
na Gorwaci dnia. - Gorwaci,

Kto mi, że przedwczoraj nie dostał
Mamy się przecie z Rabsztajnami
Zanyk stąd chory bardzo - po-
kornie jej do Dworu ale myśl,
że za nim panni stanowić
w Krakowie on będzie jej
na wsi w Secern. Władzio
rozkazuje nieść panna rzeczy do-
rzecie niech [illegible] Robotka
99. Jeżeli go nie [illegible] do
[illegible] go za tydzień? Z
Nicholas czytać by oraz
pacze coś [illegible] - o czem
w pace nie wiedzieć obawiam
dowiedz.
Obiad 150 m. jaczmień
[illegible] pszenicy jaczmienia
i [illegible] podwiązać

Stasia
Dobrowolski

9

d. 29. 6. 1880.

15

Szanowna Pani!

Na zaloniczenie Pani z dnia 26 do k. Pani, jakiej z niebardzo dobrej, bo przyjaznej woli, jaką Pani zawsze widziałem, Jako, zapewnia Pani w d. 30 bm. jeszcze się Pani nie pomyli, zapewnie się dnia 15 Kopiami. Nie do mnie Pani Kanyerego Gaka i co moje mieć zadaj - ale jak sam Pani, że Kopiami addai dnia Pani i wtedy się z nim o dnia, czyli Pani tej wiadomości, pomówią. Pani, Kaiser nie dnia! W dopiero Kaiserowi, - Pani tu teraz, jeżeli Pani się dnia, jeżeli Pani odpowiedzi się. bo albo przy dobrej pogodzie - da on 1/4 części Kapeli, albo jakiej 400 mkę 1/4 Kapeli, jeżeli 1/4 z Kapeli. niebędą Kaiserowi 1/4 a Pani wiadomości zaraz 1/4

rzecie, gdyby 400 rubr. nadbarowitby 3/4, niepokuszacesz alejo pani przyszła jeszcze 100 rubr. tylko tyle - ode mnie zbrakniesz. Resztę wam ktoś pożyczy ze sklepu na rachunek do nowego roku P. j. Kiedy adresować naprzód do Warszawy tylko, co myślisz. Ja myślę dziś pisać P. Jacci sprawę ostrożnie adresiłeś - a to będzie materialnym dowodem, że przecież nieszczęścia, że o pożyczce mej żony dowiedzieli, nieboleśnie odbiegnąć jakimś nieboleśnie odbiegnąć jakimś jakiem.

Pożegnaj P. Jacci - cały kochany opuściłeś i na zalecenie nie wchodzisz się nie wdrożysz, ale musisz na P. Jacci pomodlić się przed. Odpowiedzi podług nie przyjmuję - do jak dopiero nie zaczniesz na nie, a jeżeli to wtedy się nie mieścisz ze chronologii, przeciwnie jakem

k Joasi duszy mojej za to, co
do Joasi dla mnie robisz i jej
dobro moje nad przyjaciela
cierpienie wszelkie do serca. To
nie zdrada, choć nie jej nienawidzę o
serce - bo gdzie ma to nienawiść - ale
nowe w duszy. Starczy, że kocham
duszę, całem sercem oddaną k.
Joasi, jak bliską jakiej k Joasi
mamy serca; jak wielką miłość
rodzicielską do niej. Jeśli chcesz.
nie moją być narzędziem - wyrzuć
k Joasi - ale bez pozoru, dlatego
tylko, co tylko odmienić zdaje się
co nie między do k Joasi uczucia.
Jeżeli tylko prędko! W danym wido-
kach dobrej k uczciwości jak
wiadomości Joasi - obok niej zda-
wało mi się, że widzę tego - co bez
mojego udziału i natchnienia,
Teraz już widzę, o Ale, ale teraz
ale Na Boga tak dziwna -
O wszystkim pozostawiam
mi przy k Joasi wyrzucam
ciebie. Niech k Joasi wszystko
mi duszej nadal jak kochanej.
Ja czekam od Ciebie do dedi-

P. 13 Kwietnia

Łaskawa Pani! Wyprawa
p. Pawła jeszcze dziś,
więc obawiam pojęcie. Da-
wnej woleć tego niemogę, mam
więcej Pani na stan-
cyi w Pani dawnej woleć tego niemogę.
Chorobom cały tydzień ale
cieszy wrócił mi zdrowie, pie-
lęgnami podziękuję mi zdro
na nogi. Pozdrawiam cię, i kłaniam
po ukłonem.
Byłem u Pawłowej, ale
ale mi oświadczył, że mi dał
mieszkanie, bo mi z ekspedycji
dał. Moje jeszcze trzy kra-
dzieży. Mieć się dzięki
Pawła dzięki obawiam po-
zdrowienia, Twoje Pawła!

19

Poznań 6 Listopada 1887

Kochana Pani! W drodze nie-
sko prosto Berlina, gdzie P. spo-
ni-; choć nie do mnie adreso-
ny-ale mam odpowiedzieć
Jadwisi, nikt, nie powiedział
mnie przeto wyjaśnienia
ghie: Gdzie państwo, mieli B. Mo-
ca obecnie, za-
Adwisi, nazwisko
ej strona praktyka da
ojca. Jadwisi przeprosić
Kochanej, dla niezrozu-
przyczyn nadesłanych, bez
prozrost. Jej, kiedy bede, po-
w Lipcu ewy, dodałem wyjaś-
nienie. Ściskam ją, kocha-
mi, dzieci, nadesłane ukło-
nienia, powtórz Cyrkowi, wielka
szkoda, że nie ma, żadna, a ten
miłego, że nie będzie, niedługo,
Ludwika wiele robi i pracuje,
ale nie dobrze, bez tego byłby

domu obecnego, gdzie, a mianowicie 26 lipca - przybyła wiadomość z Krakowa, że moi dwaj synowie, którzy w powstaniu styczniowym służyli, po klęsce pod Krzykawką przekroczyli granicę austriacką, i że tam zostali internowani. Matka pojechała do Krakowa, gdzie przebywała przez kilka miesięcy, a potem wróciła do Warszawy. Tu ja, mając wówczas 14 lat, wstąpiłem do gimnazjum Wawelberga i Rotwanda, gdzie przebywałem przez 8 lat, aż do matury. Gimnazjum to miało wówczas bardzo dobrych nauczycieli, z których wymienię tylko Wincentego Lutosławskiego, Kazimierza Jarochowskiego, Tytusa Działyńskiego, Kolberga, Wróblewskiego, Kamieńskiego, Zawadzkiego, Zawadzkiego, Kraushara, Kraushara, Kraushara

Dworzaczkowa

Stanisławów 7/11 937

19)

21

Szanowna Pani

Prosze mi darowować że natychmiast na Jej list nie odpowiedziałam, chciałam zebrać więcej o ś. p. Słowackim szczegółów i udałam się do Pani Rogawskiej, a ona do Ks. Biskupa Felińskiego, który był przy śmierci Słowackiego i własnoręczny list Jego załączam przytem i odcinek z gazety „Dzwony salonu" napisany przez Rogawską z wspomnień Jej pobytu w Paryżu i wiadomości zaczerpnięte z Słowackim. —

Przybywszy do Paryża nie

zastałam już Sławoszewskiego
żyjącym. — Mój mąż po roku
48 mym zostawał jakiś czas w Poz=
=naniu, gdzie z Libeltem i
Karolem Balińskim wydawali
czasopismo „Krzyż a Miecz“ przez
parę lat. — Nie był więc razem
z Sławoszem w ostatnich jego
chwilach. —
Co mogłam zebrać tem kochanej
Pani służę, bardzo żałując że
się nigdzie z spotkać nie możemy,
aby choć wspomnieniem przeszłości
i drogich nam osób ożywić i
ogrzać tyloma zawodami i stra=
=tami, zmożoną duszę. —

Tak na zdrowie podupadłem
że nie przedko się wybiorę do
Królestwa ale moja Kochana
Panna na przyszły rok odwiedzi
Galicyę, poznanie się z Panią
Bliższe mi wypowiedzianą by mi
przyjemność zrobiło; tak już mało
z naszego obrazu ludzi zostało na
świecie, straszna zmiana w tak
krótkim czasie i choć mi jestem
konserwatystką, nie mogę się z tym
z dzisiejszem rozwolnieniem realistycznem
praktycznem, ale w gwałcie moje
oni przedzij z realizują swoje dążenia
moralny zanadto wybujali uczuciem
oni rozumem i krytyką przedzij dzida
do celu. — Wolałbym mi skrywać
myśly wyrzadzity

pogryzły mi wiele papierów
emmyla a szczególniej wiersz
Narcyzki „z Wiersznia“ Wiewiem
czy był gdzie drukowanym, czy
zatem co jasnego można było
ale wiele słów brakuje a przytem
był on jej ręką pisany. —
Sądzę że Karol Baliński zrobił
odpis, bo wiem że odpisał Narcyzę
wiersze z wielkiem uczuciem
podnosząc jéjo cześć czy kochanéj
Pani jest znany ten wiersz Narcyzki
czy w jéj zbiorach pozostał? —
Zostawiając daj Boże do zobaczenia
się, dwiszę a nam nakochanych po
gawędce. Zostaję z prawdziwém
przyjaźnią i wysokiem szacunkiem
ot Dzwonkowski
[Poznań]

Chmielecy

13

Łaskawa Pani,

Z żalem muszę wyznać, że nie posiadam już ani jednego z tych listów, któremi Naruszewicz w latach 1856 do 1858 obdarzała nieznanego jezuitę osobiście wygnańca, prowadząc żywą korespondencyą ortodoxii mu przykrość przedłużonego wygnania, wtedy kiedy prawie wszyscy jego towarzysze wnastępstwie wiadomego manifestu do kraju powracali. Kiedy nastąpnie w r. 1858 i mnie zdało się wrócić do Warszawy, już stosunek osobisty nie mógł się utrzymać na tym samym stopniu duchowego zbliżenia, do którego drogę utorować miała w wyjątkowych okolicznościach podjęta korespondencya. Szlachetna idealizacya, stanowiąca tło umysłowego usposobienia Naruszewicza, niezawodnie musiała ją narażać na rozczarowania przy bezpośredniem zetknięciu z rzeczywistością; - pokazało się też, że i ja zgoła nie zyskuję na bliższem poznaniu, a gdy nadto, w kilka-

miesiący po powrocie wszedłem w stosunki chłodno przyjęte przez najbliższe otoczenie Narcyzy, stało się, iż postarano się o wycofanie z moich rąk owéj dwuletniéj korespondencyi, któréj ton wydawał się już może zbyt poufnym.

Nie potrzebuję zapewniać, iż ta względna niełaska niezdolna była osłabić należnego uznania dla szlachetnego charakteru, gorącego serca i znakomitego talentu Narcyzy, a zostawiła tylko żal, iż odmienne, choć nie sprzeczne, drogi naszego rozwoju nie zetknęły się na jakiem pośredniem stanowisku wzajemnéj wyrozumiałości.

W braku listów do mnie pisanych, mógłbym chyba żałować, gdyby to się przydać mogło, kilkoma listami pisanemi do Felicyi Panzer i do Emilii z Panerów Bakałowiczowéj (przed r. 1858), - muszę jednak ostrzedz, że, według mojego osobistego zdania, listy te, będąc raczéj odpłatą grzeczności, niż szczerą wymianą uczuć i myśli, nie wiele przydadzą do interesującego zbioru pamiątek po tak

zasłużonej, niezapomnianej obywatelce i autorce.

Pozwól Pani, że za Jej łaskawem pośrednictwem przypomnę się życzliwej, koleżeńskiej pamięci szanownego p. Aleksandra, a sama raz Pani przyjąć wyrazienie głębokiego uszanowania, z jakiem zostaję, Łaskawej Pani, najniższym sługą

G. Ehrenberg

Kraków, 21 Września 1889.

25

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

Nowolipki Nr. 3.

Warszawa, dnia 18 lutego 1879 r.

Łaskawa Pani Dobrodziejko.

Za przysłane mi szczegóły o koncercie Sz. Penswickim najuprzejmiéj dziękuję. Zrobię z nich użytek w tym tygodniu.

Co do „Szkiców Włościanka," są one dobrze pisane i ogłoszone w osobnéj broszurze, byłyby pożądanym przyczynkiem do nielicznych u nas monografij miast polskich; w piśmie jednak peryodycznem, literackiem znalazłyby się nie na swojém miejscu.

Cenne zawsze dla mnie współpracownictwo Pani i na przyszłość najuprzejmiéj sobie zamawiam.

Z szacunkiem i życzliwością

Perzikiewicz

15

Warszawa 10/4 92. 27

Łaskawa Pani.

Zbyt wysoko nastrojone oczekiwania wywo-
łują zwykle zawód i rozczarowanie. Otóż obawiam się, żeby i mnie coś podobnego nie spotkało. Oczekuje Pani odemnie wyczerpującego studyum o Narcyzie. Tymczasem studyum takie wymaga-
łoby obszernego dzieła, którego zresztą wydanie w kraju natenczas stanowczo byłoby niemożliwém.

Zadanie moje owiele jest skromniejsze. Zamierzałem początkowo napisać do „Ateneum" ma-
leńkie studyum o języku w pismach Gaboryeli; redakcya jednak zwróciła mi uwagę, że przed-
miot ten, dla szerszego koła czytelników, byłby może zbyt suchy.

Zmieniłem więc plan i pragnę tylko, w for-
mie wspomnienia, skreślić niewielki artykuł, pod takim mniéj więcéj tytułem: „Jeszcze o

Gabryeli i Entuzyastkach. Ze wspomnień wła-
snych i cudzych skreśliła E. Jenike", w końcu zaś
dodać może kilka uwag co do piękności i oryginal-
ności języka Gabryeli.

Z programu tego zapewne domyśli się Pani,
że idzie mi głównie o przedstawienie Narcyzy,
jaką była w kółku domowém, w gronie swoich
bliskich. Pisma jéj pozostają w literaturze
i z pewnością nieraz jeszcze znajdą się lu-
dzie, którzy w sposobnéj chwili godnie ocenić
je potrafią; ale wspomnienia o kobiécie za-
cierają się, że wiesz, jaki można, chwytać i ze-
stawić w jakąś całość należy.

Gdybyś tym wiesz Łaskawa Pani najprzej-
mij o przysłanie mi, w czasie ile możności
jaknajkrótszym, notatki, dotyczącéj téj wła-
śnie strony życia Narcyzy. Gdybyś tym

także wiedzieć, jaki był stosunek Pani do uko-
chanej zmarłej naszej (o ile wiem i mniemam, nie nale-
żała Pani do grona Entuzyastek) i czy można, korzy-
stając z notatki, zmienić nazwisko Pani.

Dziękując najserdeczniéj za uprzejmie ofia-
rowaną mi pomoc, zostaję

z poważaniem i życzliwością, sługa

L. Jenike.

3 16

Warszawa, 24/4 92.

29

Łaskawa Pani Dobrodziejko.

Serdecznie dziękuję za nadesłane notaty. Jeżeli okoliczności pozwolą mi później napisać wyczerpujący życiorys ś. p. Narcyzy (bo Au w téj chwili ani myśleć o tém nie można, za granicą zaś nie rozszedłby się wcale), to będą one dla mnie cennym bardzo materyałem.

Natomiast powtarzam, że artykuł mój jest pobieżném tylko wspomnieniem o Gabryeli i kilku pominiętych przez nią Entuzyastek. Ponieważ zaś w zeszycie majowym „Ateneum" drukowaną będzie inna moja praca, prawdopodobnie więc owo wspomnienie pojawi się dopiero pod koniec roku bieżącego.

Rax jeszcze dziękuję najgorzéj za życzliwą pomoc Pani Dobrodziejki,

zostaję z należném poważaniem

E. Jenike.

1/17

31

Szanowna Pani.

Niestety, ż ja o ś. p. E. Gosselin wiem tylko, że Orgelbrand wydał cześć pierwszą jéj „Zasad języka pols., wyłożonych praktycznie dla dziewcząt". W „Tygod. illustr." drukowałem kilka jéj prac pomniejszych, które naturalnie utonęły w piaskach dziennikarskiéj. Oprócz tego przypisywano jéj autorstwo rozgłośnych niegdyś kazań, które ks. Benvenuto (Maciejowski) miewał w bernardynówce w Warszawie; wątpię jednak, żeby one wyszły osobno. — Jeżeli G. pisała co o niéj, to prawdopodobnie będzie Pani mogła o tém poinformować pani Doktorowa Baranowska.

Z najgłębszém poważaniem

5/4 98.

E. Orzeszkowa

18

Zamoyska

33

Warszawa 10 Czerwca 96.

Wczoraj Leander uradowana Jego moja droga, gdyby on odpowiedział na list Twój jeśli drugiej poczty G. napisał, że otrzymała, a razem: Twoja kandydatura przyjęta być pod moją opieką dostanie. - ale jest ale: to nadto wiadomość: P. Stefanowska nigdy naszym ostatnim nie była, i do tego czasu nigdy na liście kandydatek ad 82 r: zapisanych, umiana czasu nie była, a co Kronika Maja Zarząd po raz trzeci w pismach oficjalnie powiadamia, że Pani do przyszłorocznej sesji W nie należy współpracować z naszą Instytucją, tego nie ma prawa korzystać z jego opieki. - Słowem to nieporozumienie, i jedyna na to rada, byłaby zawiadomienie odrazu zainteresowanej ostatniej, gdyby zresztą nie była drugiej, niemniej sprawiedliwej przestrogi

Że Pp. S. dotąd nie zgłaszało się nikt, a jest dla kilkudziesięciu przeszczepek się nadających, a nawet kilkunastekroć i tu w okolicy znajdzie 70 a 85 rocznych żyjących.

To, że jest w Wiedniu, że gdzie na uniwersytecie specjalista przeszczepki nie jest, a zresztą dotąd Twoje, jako naiwne zupełnie, przedstawienie na dużej fotografii, i — cheiata —

Podanie na imię Zarządu, gdy maję, powinno być na zwyczajnym arkuszowym, nie złożonym papierze napisane, z dodaniem na koperci i wiadomo, jakiemu zebrać majątku, i musi być dnia wcześniej przed otwarciem się schadzek złożone. Zjawiających się nie wolno wobec tego oczekujących, dla prędkiej zgody wiedzionych, nie omijać, i nie powinna, otrzymać przed innymi pierwszeństwa.

Teraz i wiele przyjęte danie, otrzymujące się od 84, i 83 roku, drugie danie z wynagrodzeniem 1,000 m. za wynagrodzeniem, bo prośby przed laty przedały, ale Ostrowskimi nie były, i pomimo swego wniosku, — musiał przynajmniej 10 Ostrowskich, bierząc się dotąd zgłaszać. — Składki za wynagrodzenia w: 5 dla najniższego stopnia Ostrowskich: wspomagających. — Jeden i dzień przewodniczy mój Komendy, na drugie późno nadesłaj; Klapocz się, czy fotografię wysłał wiadomość otrzymał 35 stypendiatek, i gdyby wszedł do protokułu zwyczajnym wynagrodzeniem trafiła się kandydatka i przyjęcia w tym wypadku wiadomość majątku przypadały.

Za przyprowadzenie nowe dwudziestu nie jest ze przyjęciem za wachanie. Kazano mi jechać do Babki lub Jaworzna, albo teraz

[illegible]

nie pozwoli mi myśleć o sobie. Wiedziała moja Serdeczna niby lepiej: opowiadała mi biedna przeszłość jej pochodzenia, a na koniec jeszcze ostrzegła się opowieścią. Ale moja Ja jak tu kobietko Śpiewny ostrzeżony ostrzeżenie nam koniecznością nauczy. Ona mi jechała do Krzyżowej. Jeżdżą jeśli od przeszłości Maja, wolna jak ptaszek, wyprowadzała bez obawy, w przeciwnie Śpiewny przypędzała zmianę miejsca, i zmianę otoczenia dnia. Jadą ona miała w sobie pełni wypoczynku i swobody. Ale ja — ja przez Maja w ciemności na Zagonie, przy pracy... Jakby że moja droga, że nie wytrzeje Ci się wyjazd tak bardzo potrzebny! Śmiałem dawno nie widziałam, ale wyczułam, że ma zamiar jechać do Cichocinka i tam pojąć się spółki nad dniem. — Dziwaczka!

Wiadomość dla Jey.

Wszystkie dzieła, jakiejkolwiek treści byłyby, jak tylko mają stanowić oddzielną książkę, a nie wchodzić do pism peryjodycznych jako jakaś ich część, oddają się do Cenzury co nam co nawet jest dla autora, czy wydawcy, dogodniej, wiem dalekiego — uważając go od tych ceremonii, jakie za Nardy nad nad wszystko muszą przebywać. Rękopis oddawczy, musi być zaopatrzony, z kartkami numerowanemi, z podpisem właściciela, z zamieszkaniem miejsca, czy domu, do jakiego w razie nabycia mu go zwrócić. Dotycząca się prośby do Komitetu Cenzury tej treści, (po cudzoziemsku) mającego zamiar wydać dzieło p: T: n: n: upraszam o upoważnienie mnie do drukowania tegoż. — Jeśli autor jest wydawcą zarazem, a niema przy sobie jakiego Radcy, któryby mu to ułatwił, to bierze kapelusz na głowę, rękopis pod pachę i paraduje do Prezydenta miasta, i zgłosiwszy się do Kancelaryi wkłada

wrar i prosbę, a kiedyś tam siedli ci-
cho zaczęła przybyłego rabusia do dzien-
ka. — Co rano jest rzeczą — na odwrót, pr.
ez rozdziela między czterdzieści dzienne ze cię
gu tygodnia pracy i te, za jeden, dwa, lub i
dziesięć talarów dzień — ewo przybywają na
ten ram stół, aby swoję ciężką pokonczo-
wane, obciąże, otrzymał wreszcie pieczęć
Wer rzeczy nie ten się dostał, ani wydałaś
nie może, gdyby się kto chciał sobie jakieś
dodatki, a cenzu swojej pracy jego ze rzeku
nie być mu nietylko znajomym, ale i dość
szczupłym, aby przyszłości te dodatki do
całego dzieła przyjść — to biada mu!. ewo
kapelusz na głowę, i ewo do kancelaryi
maszerować mu!. — Kto ciepliwy — ten
cesta jak długo celuje wypadnie; kto z go-
rzeji wodzie kapany, ten po północy wo-
dzie idzie się dowiedzieć kto jest panem
życia i śmierci jego dziecka; nadzwyczaj
jeśli ma otwarte drzwi po temu: spiesz
pokłonić się temu panu i prosić o pojrzy
a nalenice co rano idzie do kancelaryi

i pyta się o skutek.
Cenzura stoi na niższym szczeblu; po odbyciu drugiej stadyi się natychmiast do komitetu 10 egzemplarzy z czego dwa do petitu drukarnia z obowiązku: a resztę jeden z przypieczętowanym tak zwanym biletem wolnego puszczenia książki ze stadyi, oraca do drukarni, i ta dopiero dopiero może autorowi wydać cały nakład, zresztą wiemy i przeszłość.—
Daje to może temu stosunek... ujęcie nie tego z serca— i uczciwe na smutne dążeram...—

Jeszcze jedno: o drukarniach państwowych jak np: u Fr. Doubkowskiego, Langera, Sidorskiego, można zlecać skopiaty z cenzury.—

17 Listopada 1861. 37

Tyszkowska № 10.

Szanowna Pani!

Dowiadnję się od brata Pani, który był tak dobry i odwiedził mnie, że Pani gniewa do mnie do Krzyżowej. Listu tego nie odebrałem zapewne z prawdy, że 17 Września wyjechałem był do Drezna. Zawracam i kłaniam do Krzyżowej, widziałem do domu wracając, o tem to sobie zakładać.

Oddawna zbieram się, gniewi

do Pani, odkładałam to jednakże do czasu, aż będę mógł zarazem przesłać artykuł o „Przemianie religijnym dziecka krakowskiego". Tymczasem zajęcia i inne przeszkody nie pozwoliły mi dotąd wypisać się z przyrzeczenia. Postanowiłem się o nowym napisać rzecz obszerniejszą do Wiednia, obchodzącą się jednakże z Panią i czasem, zmuszony jestem odstąpić od pierwotnego zamiaru. Przedmiot jest dla mnie bolesny i smutnym wspomnieniem zabawi się, jeżeli nie do studyów, dla wielu nawych, to przynajmniej do odczytania kilku dni. Potrzebnych o religii ze stanowiska naukowego. Na to jednakże brak mi czasu. Dla tego muszę ograniczyć się do

do napisania krótkiego sprawozdania, które będzie umieszczone w tutejszym „Tygodniku." Spodziewam się, że będą mógł to zrobić jeszcze w tym miesiącu, a najdalej w początkach przyszłego. Co zaś się tyczy, mianowicie przewodu Pani na tychmiast do „Tygodnika".

Dowiaduję się od p. Stanisława Księgi, że miała Pani wypadek w drodze. Czy obecnie cerujesz się Pani już zupełnie zdrowa? Czy bryczka Pani posłużyła? Panna Helena, p. Eskadyna i p. Marya czy zdrowe? Czy p. Marya zawsze myśli o Polsce, a p. Helena, czy zawsze się niepokoi, że jej wyszywania nie nabierze barw miłego jej dziecka?

U pp. Stroińskich obiad jutro nie będzie
z powodu wyjazdu do Krakowa, gdzie
bawiem kilka dni; bez wątpienia w nie-
dzielę powrócę. Pozdrawiam p. Orzechow-
skiego, który wyjechał do Francyi.

Kochana moja Pani, mamy porozumienie
Pani za mną bardzo mówi, który
wdzięczność moje wiele prosi Pani
Kochanej.

Proszę uniżonemu ukłony Towa-
rzyszkom Pani przekazać.

Z najgłębszym uszanowaniem

Władysław Kozłowski.

2

21

25 Grudnia 1881 39

Cyrulikowska 10

Szanowna Pani!

Wstyd mi poprzednio, że dotąd nie mogłem odpisać na list Pani; to tylko moja gorączkowość na wie wprawiedliwienie, że najpierwej oczekiwałem na wyjaśnienie innych okoliczności, a nawet poprzednio zachorowałem na oczy i dziś pierwszy raz po dwóch tygodniach odważam się wziąć pióro do ręki, by skreślić kilka słów wyjaśnienia

oraz prawdziwej Pani i Jej Synu
najlepsze życzenia z prawdy świętej.

Artykuł o dziele pamiętnego najmi-
łego wujaszka w nowem piśmie krakow-
skiem Reforma, które ma wkrótce
się na Nowy Rok i jednocześnie prze-
syłam takie jego rozbiór do war-
szawskiej „Prawdy“, której jestem
stałym współpracownikiem i w
którym właśnie świeżo wkrótce
druk rozprawki o Somnambulizmie.

Stale zaś pracuję nad dziełem an-
gielskiego historyka Lecky'ego: Zagadki
życia i umysłu. Będzie to większa
praca, którą mam nadzieję w
przyszłym roku wydrukować w
Atenem.

Odkładając korespondencję na-
stępnie do chwili, kiedy sam osob-
nowości z większą swobodą ko-
respondencji z ich grotnej – powracam
Pani wyrazy najgłębszego sza-
cunku

Władysław Kozłowski.

Tymczasem powracam dnia fo-
tografia – w następnym liście dnia kolej.
Mam nadzieję, że Pani nie odmówi mi
swojego. Wtedy Pani

3

41

21 Lutty 1882. Lwów
Łyczakowska 10.

Szanowna Pani!

Od dwóch miesięcy cierpię na oczy – i dla tego dni zaledwie mogę tych kilka słów napisać, chociaż dotąd jeszcze nie zupełnie jestem zdrów. Po siłowodniowym postępowaniu nastąpiło wyraźne polepszenie. Dziś Pani wraz z fotografią, za którą serdecznie dziękuję, odebrałem w dniu oznaczonym, ale wczytam go odebrałem zaledwie we dwa tygodni później. Oglądam ze mocą nawet bez okularów. W podróżach tego miesiąca, które odbywam z Lwowskiego polepszenia, napisałem krótki artykuł do „Prawdy“ o Bydle religijnego w naszym dawnym Królestwie, i zaraz na drugi dzień zapomniałem znowu na oczy – i dopiero dni

[illegible]

[illegible]

[illegible]

zbywam się swego zamówionego egzemplarza, który otrzymam z pierwszą nadarzającą się okazją. Z jego powodu, w czasie najmilszego zapomnienia o nim, miałem pisać list do jego mojego, co natychmiast opóźniło moje wyjście się. Oglądam się teraz na wszystkie strony za jakimś zajęciem, ale tu a tu nie ma, wreszcie, że za wszystko na świecie mi mogą godziny mówić się kobiety. Które wymagają ciągłego ich widzenia.

Nie wiem, czy autor Oryginalnego romansu zadawolonym jest z mego ogłoszenia w „Prawdzie".

Jak zakończę w grudniu, że dziś nie wiem jeszcze, ale czego się zabiorę.

Mam nadzieję, że Pani, widząc, jakie były przyczyny mego milczenia, nie mi za złe mej winy za złe mej winy w odpowiedzi. Życzę, jak mi Pani obiecywała, dobrego snu jak i obiecuję mi gorąco Pani gorącego pozdrowienia do Niej jak gorącego dla mnie dobrodziejstwem, które Pan Bóg

potrafi wam. Ale ma z dziś widzenia, czem
jest wasza wdzięczność.

Zostaram się niniejszem listem Polonyi
i was oba p. Helenę. Mam nadzieję, że
mi wszyscy nie odmówicie.

P. p. Dorbskiej i Helenie przesyłam
pozdrowienia.

Polecam się i Tarkowej pamięci Pani
przedemi z życzliwością i najgłębszym
szacunkiem

Władysław Kozłowski.

6 Maja 1882 r. 43

Tyszkowska 10

Szanowna Pani!

P. Stawiński był tak łaskawy, że przyrzekł mi wytłumaczyć mię przed Panią za me milczenie. Dzisiaj, kiedy mi znacznie lepiej i mogę nawet po kawie pisać, sam pierwszem wprawiedliwić się przed Panią. Z mami sceami o tyle lepiej, że nowy lekarz, do którego się udałam, upewnił mię, że choroba moja nie jest zapaleniem krzywki, a że mój stary katarom oczu, do którego przyzwyczaiło się zwarcie spojówki

przez nadbrzeże rodków, jakbiśmy się
dotąd kopiowa, że oni mam upadnie
zdrowe – i tylko potrzeba, aźeby
przez dłuższy czas powstrzymać
się od pracy, a wzmocnić świeżo-
rami. Jakoż się jej znacznie po-
lepszyło.

Z matką mym rozmawiam się jeśli
na zawsze – i obawia się tego, aż
zupełnie wyzdrowieję, aźeby mógł
wrócić, do czego zabrać się mo-
gę i o jakie zajęcie mam się sta-
rać. Nie żałuję to będzie wyśmiać
Ma ich w obcych stronach

gabinetkich jakiegoś miejsca, które-
by odpowiadało i moim zajęciom
i upodobaniu. Wobec tej rzeczy, sy-
tuacja może wydawać się mi wtym
mieście, jakkolwiek przywykłam
do skromnego życia i miała nie
potrzeby. Z bolesnym sercem
opuszczam – i choć trapiło mi
się jej wiele miejsc bardzo
dobrych pod względem pieniężnym, odrzuciłam je.

Jakie widy Pani ma za swoimi
wami? Co Pani powiedział
Wiszniewski? Powtórzę mu,
że mi będą mógł skorzystać
ze sposobności widzenia się z
Panią – wakacye mnie
spędzić we Lwowie, raz przez
rozrywkę, a powtóre, że tu
zimą będzie zawsze, mnie

się do gorszej.

Należy się odemnie fotografia jaśnej p. Marji, której dotąd dla tego nie przesłałem, że nie miałem, czy jest jaśnie p. Pani – w otrzymanej dopiero liście Pani zastałem wymienioną. W każdym razie na zamian tej mam fotografii p. Marji.

Przeczę mi wybaczyć niemiłosierdzie tego listu – ale pisząc, mam czas myśleć, a żadnej najmniej ekonomii – gdyż pisanie oszczędza mi słowa, mi czytania.

Przesyłając wszystkim Panien pozdrowienie, pozostaję z najgłębszym uszanowaniem

Władysław Kozłowski.

5

45

25 Lutego 1883

Tyszkiewicza 13.

P.p. Stanisławy były tak łaskawi, że przyjęli mię uprzejmie przed Panią z dotychczasowego mego mieszkania. Dziś, kiedy jam mógł sam z pewną swobodą pisać, przyszedłem przeprosić Panią i wytłomaczyć się, że dotąd nie dawałem o sobie znać wiem. Główna tego przyczyna była słaba ochota, bijąca się z kiedyś kolwiek przedtem. O gwałtownej inwazyi nie dam szczegółowej relacyi, ale jak kolwiek przebyłem ją na Wrzesinie i Pa-

zdziwienie, przeświadczony, że tych-
dni w ciemnym pokoju, dokład-
niéj to już którey mieniąc, wy-
nie mogą przyjść do siebie, ka-
żda dbałość prawa przemawia
zachowaniu tam. Szczególniéj
tu dla mnie pisanie.
Łania tu mię w bardzo przykrem
położeniu — gdyż, mając zamiar
za obecnie prawę do Warszawy
o dyecie sejmowéj, będę zmuszo-
nym chyba wiele się do obcej po-
mocy — wyrażać się w pisaniu cu-
dzą ręką.
Jakie Pani dają zdrowie. Wiem
od p.p. Skrzyńskich, że lekcya wy-
cieczka przestraszyła Pani. Od nich
również dowiaduję się, że zamie-
rzała Pani zamiarem zająć się

Tomaszowi Kolba. Właśnie za-
pytania Pani, odnoszące się do
owego dzieła, które takie przy-
czyna, że nie odpowiadałem
zaraz na list Pani. Kolb bo-
wiem jest jak już zawiadomiłem i nie
ma dziś żadnej wartości – skoro
tam więc przesłać Pani tytuł
dzieła, które na kilka miesią-
cy przedtem zjawiło się tylko
i które niemiecka krytyka
powitała z wielkimi protes-
tami. Potrzebowałem jednakże
mieć małe powtórzenia,
gdyż tytułu nie pamiętałem.
Skoro tylko na przesłanie
wyjaśnię moje zdanie
a zarazem przyślę do mnie
kilku kolegów niemieckich,
którzy bawili po parę tygodni

Kreśl się w ten sposób przedsięwzięta
aż do chwili, w której zapadłam na
nowy.

Panie Zwarowskiej proszę oświad-
czyć odemnie podziękowanie za
pamięć i wktórym jakie mi razy-
ła przesłać przez profesora Sem-
mrowskiego z Warszawy. Wktory
również proszę oświadczyć p. Ma-
leric i Margi.

Wybacz Pani Tarkawie moją
bezgraniczną - mogę przed tym
bardzo krótką - więc przyjaźń,
która przedtą zawsze chętnie
nie zawsze dzisiaj.

Z głębokim uszanowaniem

Władysław Tarkowski

Szanowna Pani!

Łaskawa panienka, śpiesz za portret Waszej najserdeczniej Pani dziękuję. Egzemplarze, przeznaczone dla p. Wyślouchowej i p. Dzwonkowskiej, wręczyłem prędko adresat. P. Wyślouchowa darem tym była mocno wzruszona, tem bardziej, że zdawało się jej, że Pani była względem niej trochę uprzedzona. Upewniłem ją, że rzecz się ma przeciwnie; przesłanie jej portretu Żmichowskiej było dla niej najmocniejszym tego dowodem. Co do tych dwu innych egzemplarzy, to jeden z nich dałem p. Dybowskiemu, drugi zaś przeznaczam dla p. Wiodzińskiej. Sądzę, że przeciwko takiemu rozdawnictwu Pani nie zaprotestuje.

P. Dzwonkowska wróciła do Stanisławowa. O wrażeniu jej portretu, zakomunikowanie sprawiło o listu Waszej uprzedzona jest jej siostrzenica, p. Deskur, która wyjeżdża do niej na święta. Po świętach odpowiedź jej będzie wiadoma. Przewidując, że nie będzie pomyślna. Niezawodnie, że w listach Waszej musiały być ustępy, odnoszące się do Żmichowskiej; z powodu właśnie tych ustępów p. Dzwonkowska musi być przeciwna jak najwięcej

Ulskarża się Pani na ból zębów. Czy Pani nie używa Cocainy? Ma ona niezrównanie najsilniejsze lekarstwo. Silny jej roztwór zapuszcza się na bolące zęby. Obecnie zaś jest inny jeszcze środek – Subkutanole, do wewnątrznego użycia, jeden gram w porcelanie. Uspokaja on cierpienia i wspaniała.

Mam Pani już mieć przed sobą artykuł zeszyt Atheneum. Znajduje się w nim mój artykuł o Spirityzmie. Pisze mi p. Zagórna, że cenzura warszawska spolszczeniu go broni. Co ona mogła w nim znaleźć niebezpiecznego dla państwa rosyjskiego, pojąć tego nie mogę. Skądkolwiek nie miałem jeszcze w ręku Atheneum – i nie mogę wiedzieć, co w nim artykuł tak dalece nie podobał się Św. Petersburgskim, 2. Uhrzeyen. W każdym razie muszę teraz niestety baczność zwracać na to, co piszę, niech p. cenzorowi zawdzięczę chytrzeczną pracę krzywienia, a czytająca publiczność uwolnię od konieczności domyślania się, co mianowicie było mogło między niepotrzebnymi, przekreślonymi wyrazami. W tej chwili opracowuję dla Prawdy obszerniejszy artykuł: Psychologia Samobójstwa – bojąc się, że mi go cenzura całkowicie odrzuci, z drugiej, by nie oddalać odpowiedzi na czytelników i nie skłonić Redakcyi do zamiaru na swe życie. Gdyby tego rodzaju skutek mógł on wywrzeć na samego

p. cenzora, uważałbym to za największy triumf swego pióra, a sądzę, że i Warszawa nie policzyłaby mi tego do grzechów.

Z moimi oczami dzieje się rozmaicie. Ciężko nie zapadam, ale za to bardzo często muszę przerywać swe zajęcia z powodu lekkich zapaleń, trwających po dni kilka. W ciągu ostatnich dwu tygodni dwa razy zapadałem. Dziś dopiero po czterech miesiącach przerwy mogłem się zabrać do napisania listu do Pani.

Z okazji świąt przesyłam Pani najserdeczniejsze życzenia.

Władysław Królewski.

M. Dzwonkowskich № 11.
15 Kwietnia 1889 r.

17 Października 1889.

Lwów. Orzechowskich Nr. 11.

Na list Pani dziś dopiero odpisuję. Z tak długiej zwłoki powinienem się wytłomaczyć, jakkolwiek uważam, że żadne tłómaczenie nie może mię usprawiedliwić, bo wstrętliwość rzeczy bierze, głównie jej postrzegam było nie tyle brak czasu, ozgłe gnuśność woli, ile lenistwo do pisania listów, powiedziałbym nawet wstręt, którego nie zawsze przezwyciężyć mogę i który zawsze znajduje dla siebie jakąś wymówkę w nadarzających się okolicznościach. W obecnym wypadku jedną z takich okoliczności, usprawiedliwiających mnie wobec siebie i zdawało się usprawiedliwiających mię z winy całkowicie, była sprawa Wiktorcha, wobec której nie miałem odwagi zaprzeczyć p. Wiktorchowę obcemi jej interesami, gdyż dla mnie one czasu, ani trudności nie miały. Mówię to wszystko nie dla tego, bym upatrywał w tem obiektywne usprawiedliwienie siebie, ale dla tego, że może to wyjedna dla mnie pewne pobłażanie ze strony Pani. Pobłażanie to dla młodszego niektórem byłoby uchybieniem, gdyż utrwaliłoby go w nawyku, z którego mógł się jeszcze

poprawić, lecz dla mnie, której dobiegam szóstego lat dziewiątka, wszelka pod tym względem zmartwień byłaby z jednej strony bezużyteczną, gdyż z zakorzenionego nałogu nie pozwoliłaby mnie, z drugiej strony – krzywdzącą, gdyż z nie mojej winy wróciłaby mnie do stanu, jaki obecnie, bardzo dla wygodnienie. Od dziecka czterech lat jestem tak przekonaną w życiu, że mi jednej nie miałam ideały, do których mógł dojrzewać, zmierzać się poczęcie się ze wszystkimi i wszystkimi. Odmiłem wiec od pisywania bibuł i od wprowadzania się. Jeszcze, gdyby moja linia była prostsza, gdybym mógł z kim podzielić się moimi radościami, marzeniami i nawet kiedy potrzebą podzielania się z kimś mimi; ale wszystko kogoś do odziania w swych kaprysach, zamiłowaniach, a czasami przyjaźniach!... Nie myślę na to zdobyć się za cenę, bom bardziej biedna nie potrzebuję. Mamie ko Pani mnie drogą, braciom zarzucania do kradzieży; i na jedno i na drugie się zgodzę, ale się z nich nie śmiejcie, gdyż na nich się jak nie przystoi, życie je za długie i prawdę nie mnie wyrabiać, aczkolwiek biedne biedne!...

Tyle rozpisałem się o sobie, jakgdyby nie ważniejsze i pilniejsze nie było. Ale idzie mi o to, żeby przykre położenie Pani – i poczciwość Ja, że przyszłość mego

milczenia była nie zła wola, ale, co najwięcej, brak woli — sprężyna, z którą najgorzej walczyć, gdyż jak zwarza powstrzymuje ze społeczeństwa galicyjskiego w sercu najsympatyczniejszego człowieka.

Dawno już miałem wiadomość o Pani. Wiem tylko z dalszej rozmowy, że powróciła Pani do zdrowia zupełnie, że, jak się domyślam, miłostka Pani już we włościance. Jemu też list swój wysyłam.

Co się tyczy polecanej mi przez Panią sprawy, to mówiłem już o niej z p. Wiśniowskim, który po porozumieniu się z Panią Derenkową radzi, żeby Pani bliskowicie sama zgłosiła się do p. Drzewieckiej — w ten sposób rzecz załatwi się i prędzej i skuteczniej. W tym celu załączam jej adres.

Czytam w tej chwili drugą część Mickiewiczowskiej, która wkradły się błędy w drugiem wydaniu, chociaż poprawione to wydanie przelega całkowicie na dominie mojej oświadczy z dnia bieżącego roku.

Jednocześnie opracowuję dla Atheneum artykuł o temperamentach. Mam nadzieję, że w tym miesiącu skończę go, o ile przeszkoda na to wszy, z którymi o tyle łatwiej, że nie mieszam już wcale gwałtownych zajęć, skazujących mię na bliskomieszkanie bezczynności, ale nie tyle zdrowia, żebym mógł swobodnie i prędko czytać

przeto postanowiłem: Szczęśliwej ich drogi wiecznej czekać zapadam na oczy tak, że co każde niemal dziewięć dni muszę na dni kilka zawieszać robotę z powodu zaczerwienienia się ich.

21 Października.

Dziś dopiero otrzymałem adres p. Dzwonkowskiej. Jest on następujący: Antonina Dzwonkowska w Stanisławowie, ul. Tyrimieriecka. Dom własny. Życzę Pani zdrowia, pozostaję z najgłębszym uszanowaniem życzliwy

Władysław Hozakowski.

23 Grudnia 1889 Lwów
Ul. Oswobodzicielska Nr. 11

Szanowna Pani!

Przedewszystkiem zanoszę Pani najserdeczniejsze życzenia z powodu świąt. Jaki jest stan zdrowia Pani? O tem tylko z Pani mogę się dowiedzieć, moje bowiem stosunki z pp. Skrzyńskiemi nie mogą jakoś wdrożyć się do stałej równowagi. Zdaje mi się, że pod względem usposobienia i przekonań tak dalecko od siebie stoimy z p. Józefem, że nie mogę w nim znaleźć dla siebie sympatyi i zaufania. Tem tylko tłómaczę, że ów już drugi raz zerwania się nasze stosunki. Za ostatnia bytność u pp. Skrzyńskich miałem dość żywy spór o stanowisko Kraszewskiego, jedyne u nas pojęcie niezależne, mające odwagę wypowiadać swe zdanie bez oglądania się na kogokolwiek i na coś. Kiedyś wydrukuję, p. Józef wyrzeka się i po trzykroć powtarza: będę stanął Pan.

Po tak manifestacyjnem zaprzestaniu wizyty nie pozostawało mi nic innego, jak czekać na nią cierpliwie — jakoż czekam na nią cały tydzień. Pisze Pani o tem nie dla tego, bym miał się niecierpliwić, ale dla tego, że nie chciałbym, ażeby na moje ciężkie winy cierpienia skutkiem a pp. Skrzyńskiemi. Dziwię się prawdziwemi a słusznemi skargami, które już po raz drugi zrywają się, mowy zawrzeć być nie może — i dla tego uprzedzam Panią nie nastawiać na p. Józefa w tej rzeczy, albowiem, gdyby zawrzeć pokój jest krok ku pojednaniu skargom, to przestanie on być skutkiem.

Zapytuje się Pani, które z biskupów Jakubski

najbardziej mi się podobały? Pytanie to stawia mnie w trudnem położeniu; odpowiedzieć na nie nie umiem. Czytałem listy Świętorzyckiej, mając zgłębnie na celu poznać rozwój jej umysłowego życia, poznać drogi, jakiemi szedł jej duszą do ubóstwionego Wiecha. Rozkochałem się w pewnych zdaniach, w pewnych listach, ale bynajmniej nie zamykam nurtu, w którym listy te się znajdują. Niezawodnie jedne z nich silniejsze wywierały na mnie wrażenie, inne słabsze, że jedne bardziej mi się podobały, drugie mniej; ale wszystkie, które z nich za piękniejsze, tego wszystkie nie mogą. Mogę tylko to powiedzieć, że z wielkiem zajęciem czytałem listy do Elli, nie inne, gdyż niedbałem, do kogo są pisane, ale nadto nie więcej z nich wówczas dowiedziałem się o niektórych stronach Pani, poznałem, wyjaśnionych w tygodniku ilustrowanym. Poznałem się z wiernem listów rysopisem. Jeżeli Pani łaskawa zechce mi nadsłać wyszukowanie szczegółów, w których najwięcej za Pani pracą, wówczas mógłbym je zamieścić w bibliotece Orlicha. Listy Gabrysi zamówione do M. krajem-

skiego moją adres błędny. H. Kr. nie był na Sybirze
po 63 r. Były one pisane właściwie do H. W., któ-
ry mieszkał z p. Dybowskim.

Co się tyczy mojej wiadomości, to nie mam ważnego
nic mam do zakomunikowania. Jakkolwiek obro-
by mej posłałem do jnż Hamerszo, pozwalało ko-
nieczne wątpienie czy, że była co sprowadza Bilka
dowe zaczernienie. W każdym razie pod-
pozwanie o tyle jest znaczne, że nie byłem zmu-
szony do długich poszuk w pracy. Na nieszczę-
ście, że prace wyżej nie ma gdzie umieszczać. Ale
nemon może w najlepszym razie dwa arkusze
meje do druku przejąć – Prawda, być może zgo-
wodu konieczności w myślami pieniędzy, bo zgo
u siebie arkusze moje po kilka miesięcy,
zanim się zbiorze na ich umieszczenie. Od nie-
nia nie mieszczam sprawozdania raz na miesiąc
z filozofii w N. Reformie w Krakowie. Zgodzenia
mi to do dobrych uczuć.

Zatrzymując raz jeszcze najserdeczniejsze
wyrazy poważania z najgłębszym
szacunkiem i poważaniem

Władysław Kozłowski.

53

7 Lutego 1899. Lwów.

Ul. Orzechowskich Nr. 11.

Przekonywszy się niniejszem podziękować Szanownej Pani za jej życzliwą troskliwość o me zdrowie. Skan mnich wrzu od czterech miesięcy jest tak dokuczliwy, jak od lat czterech nigdy nie bywał. Teraz dopiero mogę poznawać, jaki to ciężar, teraz dopiero mogę mój poranek wyczuwać jakiś golem bez wiary, że z pomocą chwały będą zmiast go zamiechać. Smutnem jest tylko, że ku przodowi wrzu pozostaje tak prawo — na starość, kiedy siły zawodzą zaczynają się obawiać, kiedy wzgół, kiedy na tej świadomości, wrzu bardziej użytkować, a pomnożyć chcą. A to tak widocznie się dla nich, że gdy się obejrzą za do, co się zrobiło dobrego, a co przybywa do zrobienia, to się oczywiście zgorszą i rzucą wszystko i kroczą się za drobne tam tylko, że z rozpoczętych pomiędzy robić: mnóstwo głowy pozostaje nie ruszone, a ruki opuszczać się nie godzi. Gdyby jeszcze skan wrzu był taki, niżbym mógł bez wyglądania się na nie pracować, że potrzeba, ale tak nie jest. Wszystkie pytania jest wielka, zawsze pozostaje dużo jeszcze do tego, niżby można było mniemać obecnego skanu wrzu za zupełnie przeszłość do

zdrowia. Pozostało odłożenie, którego nie miewam, czy się przebyta. Wiele biorą pod tym względem na lata. Gdybym mógł wyjechać gdzie w góry – niezawodnie, gdyby mi bardzo mogła pomóc, lecz o tym mowy być nie może. Co się tyczy instrukcji, to przesłałem się z nią. Poza tym tygodnie drapałem się najpierwej bezsenności i brakiem apetytu, poczęciem doznawałem podniebiennych wrażeń smaku i powonienia, które mi najbardziej dokuczały. Na zakończenie zaś, odczuwałem na całej powierzchni całych tygodni spowinięta mi była warstwa bólu w okolicach oczu i w tych samych oczach taki przygłębiony, który sprawiał, że widzę mierzałem w moich błędach, a za zmęczeniem – bezsenność. Obecnie jestem już zdrów i zupełnie.

Obrazowie Semenkowicza z pomocą zaprzestania wykazów Karola Bathiańskiego przejmuje. Obrazowie to utwór przeciwny bez skłonności nie ku Apollonowi, ale ku tym idyllom, które się nie zastanawiają, że czasami zadrżą nam ostrożnie naiwnością, a więc oddalonego na wsi, dostrzegają się z przodu powietrzu wiatru, i które na wielkie odpowiedzialności za jego szczęście. Znajdzie go, jakby skroś skłonnego, zniedołężniałego w skołot Towiańskiego,

zanim go stanowił zniedołężniałym, mógł w zewnętrznem żądać, by go pozbawiono życia — a przecież nikt by nie mianował za swój ekwiwalent, by wyglądnie mógł nowoczesnego. Takie to są skutki uwagi sentymentalnej zbyt głębokiej, która czasem opuszczeniu.

Powieściom p. Jarieńko-Zagórskiej można nie wróżyć, jak przeciętnym p. Wilbickiego. Autorka, niekoniecznie, kwalifikuje się do dwóch warunków, jakie odpowiedzialność za to, co robi, ale że redaktor przeciętnego pisma może tego rodzaju rzeczy nie czytać, dowodzi to tylko zupełnego braku przemawiania dla siebie samego.

O rozgoryczeniu redaktora przeciętnego, dobrze sam pewnej kobiety, bardzo mi się skomplikowanego przeciętnie. Przeczytałby zresztą jego artykuł. Zwróci tylko uwagę, że niedawno, za się dzieje w Paryżu, możnaby nieporozumienie do pewnego stopnia ów zarzut za wróżbiarką wolności kobiet, jakkolwiek z drugiej strony wątpię, żeby zdołał za nią pójść przeciętny skrybek. Kto dużo gorszego, bez zawodzie zawsze do tego uprawniony...

O wydawnictwie listów Gabrieli przeciętnej to, czego już Pani mówił za jej bytności we Lwowie: niezależną zupełnie od tego względem uważam za nie właściwe. Powiadają, że obniża się przez to wartość pole do-

dowolności, gdyż każdy wyjazd mnie do kierowania się własnemi widzimi się, ale to gorzej, że czuję się bez kierunku katastrofo-
wi bliżej, jak i zgrabieszności. Czuję drobiazg na przód się
nie zmieniony lepiej daje mam grozno cierpienia, niż jakby
ważny. W drobiazgach wyjaśnia się jego instynktowna
natura — w czynach decydujących zmartwienia wyjdzie
się na zawsze na bardzo wiele czasu i co najwięcej świa-
ty a skupienia wyrabiającej uwagi i nabytego wykształce-
nia.

Niegdyś nie mogę dłużej oderwać się bratu Pani, gdyż
by niezastąpionej rady z jego braterstwa. Brat Pani się
był u mnie. Przed wami świętami wyjechałem się z nim
kilka razy. Każda nasza wycieczka, że kierując się ze-
wnętrznego postępowania, chociaż czuję, żyłka że już było za
późno. Raz wracał wieczorem mimo się — i jak go prosz-
wiłem. Wtedy oświadczył mi, że będzie u mnie zamie-
jątkowiał nie powiedział dodał: Ach! to tak pozostaje
nas samo! Nabrałem, że nie był, że gdyby był, zabawiłby
bilet, jakby zwykle robił. Zresztą z nami do 12-ej jestem
zawsze w drodze, bo tak zwykle o 9-ej do mnie przychodzi
Polecając się łaskawej pamięci
Pani
oddany Kraszewski.

4 Czerwca 1890. Lwów.
M. Dwuchańskich No. 11.

Szanowna Pani!

Upokarza mię Pani swą dobrocią i życzliwością względem mnie. Na swe usprawiedliwienie — nie usprawiedliwienie — mogę tylko to powiedzieć, że od tamtej mierzchy muszę się prowadzić influencyą, która nie jest wprawdzie tak gwałtowną, jak pierwszą razą, ale która za to jest otaczającą gdyż porzuciwszy pokoną Kabatową, uczyniła ze mnie bardzo czułą barometr, wrażliwy na najmniejsze zmiany powietrza. Oprócz tego zaabsorbowany byłem pewnem zagadnieniem filozoficznem, które pochłaniało wszystkie moje myśli, nie pozwalając zająć się czemś innem. Był nim wątek Dawida: Wychowanica, mieszczący na czele jego szkiców przychodzących. Wydaje się mnie jakimś dualizmem, który w dzisiejszych czasach, szczególniej u takiego, jak Dawid pisarza, jest anachronizmem, godnym pożałowania. Zresztą wdałem pole w jego rozumowaniu, a nie mogłem na razie wykryć, w czem się myli, gdyż pod względem logicznej konsekwencji nie można mu nic zarzucić. Potrzebowałem znowuż kandydatów teoretycznych, musiałem walczyć z poronionemi

Zagadnienie dotyczące stosunku duszy i ciała, jest tak utworzone, że nie można go przebywać krótkiemi słowami, a tymczasem do pisma tygodniowego trudno przystać artykuł treści tej tyczącej zbyt wielkich rozmiarów. Ażeby był zrozumiałym, a jednocześnie nie nieśmiertelnie czytelnika rozwlekłością, byłem zmuszony przerabiać nie raz po kilka razy pewne ustępy, które mi się zdawały za długie. Zabrakło mi do wiele czasu, tem więcej, że influenza nie zawsze mi pozwalała oddawać się pracy.

Z rad Pani życzliwie mi udzielonych nie mogę korzystać. Niezawodnie, że pobyt w Zakopanem przydałby mi się bardzo, tak dla wzmocnienia oczu, chociaż teraz mniej jaskrze, niż kilka miesięcy temu, dają mi powód do utyskiwania się na nie, jakoteż dla przebycia się influenczyi. Z tem wszystkiem wstrzymać w skutek z pierwszych lepszych, jakich mi pożyczonek nadbrzeży — i to w skutek tak nieokreślonej, jakiem jest zamierzenie domowego — na to odważyć się nie mogę. Za skarby jakie, ażeby mógł tak łatwo skusić do kogoś ludzi, którzy mogą traktować z góry człowieka, szukającego zarobku.

Odpowiadając na postawione mi przez Panią pytania w poprzedzającym liście, a powtórzone w ostatnim — sprawię się jak najkrócej. Wypadek

z Rudolfem pozostanie na długo tajemnicą. Wiadomo tylko, że był to człowiek, który rozumem i sercem w tyle się wzniósł był ponad stan, w jakiej żył, iż mógł, że życie to mogło się stać dlań ciężarem nie do zniesienia. Człowiek, nawykły wykwintnego, postępowych poglądów, nie mogący znieść tego ceremonialnego dworskiego życia, musiał się stykać na każdym kroku z obskurantyzmem, nietolerancją i biurokratyzmem. Jakiż przyjemności w życiu domowem miał jakąś pociechę! Ale mieć żonę wyrafinowaną dewotkę, z którą go dzieliło miano jego woli!... a przy tem zetknąć się osobiście, z którą połączyć się nie mógł!... Sama ta myśl jego do Vetsery dowiedzi najlepiej, że był to człowiek nienormalny, dla którego miłość nie wystarczyła. Był on romantykiem upośledzonym, ale szczerym — i dla tego zginął, bo miejsca dla niego nie było na tym świecie.

Co się tyczy sporów stronnictw krakowskich, jest ona dwukrotnie ilustracyą takichże stronnictwowskiej, dążącej do tego, by cały naród poznał prawdę wyrok siebie samych. Prawdy tej gorzkiej zdrowi wolniejszy ponad wiród młodzieży, który wprawdzie nieraz zbyt jaskrawo manifestował się, ale bynajmniej nie zagrażał ani spółeczeństwu, ani narodowym ideałom. P. Koszczyński, będący stronnictwem tak dobrym,

jak każdy inny, ale poczytam sobie za przyjemność, dać się w tym względzie nieco za nauczenie. Do tknięty do żywego w swej miłości własnej, zapędził się za daleko i obojgiem później, spostrzegłszy, że w ten sposób nie przywróci utraconej opinii, zaparł się i całą sprawę swym nieustraszonym wywodami, rozwarzył. Jakiej jest wartości moralnej przekonanie, świadczy najlepiej przybita na jego drzwiach tabliczka z napisem: konsultacje pieniężne. Obrażony jego rozumowaniem, że robi on to dla tego, ażeby odciągnąć od siebie tłum pacjentów i skierować je do innych kolegów niższych. Jeszcze dopóki. A nawet, gdyby tak i było... jakiż on przykład daje młodzieży, sprzedającej się drogo za darmo!...

Co się tyczy p. Wł. Kr., to nie mogę Panu nadziwić żadnych wiadomości. Z moich znajomych nie mówił mi nikt o niej powiedzieć cokolwiek. Jeżeli mieszka ona w Krakowie, to Ratusz będzie Pan wiedzieć dowiedzieć się o niej w literackim mieszkaniu. W każdym razie wiadomości ja więcej, jakeby pokojowy K. B. o niej się zasięgnął. Może ona mieć odpowiedzi jego prac drukowanych pod zaszczytnych pseudonimach, ale nic więcej; bo bowiem byłby w stanie otrzeć gr i wraz z nim pójść do grobu.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania. ——— Wł. Kraiński.

1 Lutego 1891. Lwów.
Ul. S-tej Teresy № 4.

57

Szanowna Pani!

Nie wiem, jak Pani tłómaczy sobie moje milczenie, czy jako odwet, czy jako zapomnienie. Dlatego zacznę swój list od wyjaśnienia jego powodów.

Otrzymałem propozycję od tutejszej Rady Szkolnej opracowania książki dla szkół, dając mi terminu ostatnie dnie grudnia upłynionego roku. Chcąc się wywiązać z zadania, zwróciłem całą się do pracy, która nie tylko absorbowała wszystkie me myśli i czas mi tak zajmowała, że przy chęci moich uczuć zwłaszcza względem jej podobać. Pomimo wszystkich wysiłków nie zdołałem na termin wyznaczony skończyć z pracą gotową — mogę termin tylko zawiadomić. Dla tegoż, chociaż list Pani, jako mieszkańcu tego zawsze u mnie na względzie, odkładałem z dnia na dzień odpisanie mam. Przedłużono mi termin najprzód do 1-go Lutego, a następnie do 15 Lutego br. Daje mi to więcej swobody myśli i czasu mało-

go. Dla tego też, nie zwlekając dłużej, zabieram się dzisiaj do odpisania Pani.

Wątpię, czy moje odpowiedzi na pytania Pani będą na czasie. W każdym razie załączam je. Jednakowoż nie był on obchodzie Mickiewiczowskim w Krakowie. Co się tyczy ogłoszeń K. Barbarskiego, znajdujących się u p. Młodnickiej, to trudno wiedzieć, czy są one kopią tych, które prosiły do grobu z Antrakiem, czy oryginały z kamieniami nie mające nic wspólnego. W każdym razie mogę na pewno twierdzić, że u Anczelego była część rękopisów Karola – i prawdziwy niemi jeden duży obrazek pewny, zawierający, jeżeli się nie mylę – poetyczny obraz dziejów Polski. Będąc we Lwowie w poprzedzie do Krakowa, wspomniał mi Anczel, że ma wielkiego wroga po Karolu, że nadawał się z niemi do Bedlamu, bo antycznych dziwaczeństw, że jednakże nie mógł z niemi postąpić się. Mianowicie traktował takie z Ostrogowiczem. Czy był

był u niego? – tego nie wiem.

18 Lutego

I znowu przerwa w naszem pisaniu bibuł – i to nie moja, jak o tem przekonacie się z ostatniego dnia. Następuje ona z powodu następującego:

Jest to pewien ziemianin, Adam, który zarobiwszy w Jakiejś odległej majątek, postanowił odpłacić się jej filantropijną instytucją – i utworzył zakład dla biednych i artystów bądź chorych, bądź znajdujących się w koniecznem położeniu. Zaproponowano mi, czy bym nie zechciała z niej korzystać. Ponieważ proponowane okoliczności nie wykluczają na życie we Lwowie – gdyż przy największem ograniczaniu się – (dorosła osoba jeść, jak obchodzą się bez objadów, żyjąca się wzdychaniu) – zatrudnić się na wydawaniu mieszkania i wyżywieniu się, o odzieży zaś i okrągłych wydatkach mowy nie podobna było, dla tego, że pomimo wahania się, przyjęłam na propozycyę – i dzisiaj już tydzień, jak mieszkam w zakładzie, gdzie mam pokój wygodny, widok zdrowy, a powietrze tak używające, jak tylko może być zamiastem. Dom ten leży za placem Jego Imć. Co więcej, wygodniej i ciszej, jakich dotąd nie miałam. Pozostawiam moje wydatki wtenczas w domu, gdy zaczęłam bibułę dla Pani – musiałam go porzucić. Czuję się tu na pozostawieniu ze wszystkiemi książkami, jakiemi tamten, ulubiony zakątek, dawny mi nie wkrótce zastąpi. Musiałam mieć z tego większego przyjem-

chcem zabrać się do pracy, a tem samem odwrócę skoncentrowanie zasadniczego już kilku. Wczoraj wkładnie logiki uwagę zamiotem do Rady szkolnej – jeżeli zostanie przyjęty, poprawi to znacznie moje interesy, tem bardziej, że będę miał nowe zadanie – opracować przykładową dla szkół.

Zdrowie moje pod względem ogólnym względnie poprawia się stopniowo. Od czasu, jak chcem oczu nie przymuszam się do zatrzymania się atropiną, która na układ nerwowy działając, paraliżowała czynności mięśni, biorących udział w zgrubnie odżywianie, nie tylko oczy, ale i koncentrowanie znacznie się poprawiło, co mi mało przyczyniła się do tego, że mogę z większą energią i wytrwałością pracować. Mając kurz być zaperzniony, nie potrzebuję rezygnować z pracy, będę mógł oddać się wyłącznie pracy. Może dziś w czasie odrobię to, czego przed tem zrobić nie mogłem bak dla choroby, jak i dla pracy zarobkowej. Sądzę, że to, że najgorętsza chęć i postanowienie nie zdołają zastąpić sił, które za chorobą ubywają. W pięćdziesiątym dziewiątym roku życia myślę o przechowaniu tego, co się straciło przez lat 27 biedy fizycznej i chorób – byłoby to poddawać się szatańskim złudzeniom!...

Kończąc list niniejszy, wyrażam nadzieję, że zechce Pani łaskawie względnie okoliczności, które wpłynęły na opóźnienie mej odpowiedzi – i nie zechce mi odpłacić za piękne za nadobne.

Z najgłębszym uszanowaniem i poważaniem

Władysław Kwietniewski.

39

28/4 1891. Lwów.

M. S-ej Tereny.

Dziś dopiero porządkuję do odpisania na list Pani, jakkolwiek od tygodnia jestem o tyle uwolniony, że nie ciążą nademną terminowe prace. Ale właśnie cały ten tydzień poświęcony mi był na wypoczynek po niezłej pracy. Byłem zmęczony tak dalece ustawicznem wytężeniem umysłowem, że natrętnem wciąż do pisania i myślenia czekał, aż ten chwilowy zniechęcenie do pióra przejdzie.

Szkice moje zostały poczynione — i od tygodnia jest w druku. Zanim atoli uznano je za odpowiednią dla siebie, musiały przechodzić przez ręce kilku krytyki dwa razy. Najprzód wysłano je do Krakowa, skąd nad moje spodziewanie nadeszła ocena bardzo pochlebna. Żądano jednak, ażebym uczynił kilka ze wszystkich ustępów, mogących wzbudzić rację poprawności katolicką. Chodziło przedewszystkiem o to, że w kilku miejscach zetknąłem czytelnika ze zwierzętami. Zastosowałem się do wymagań. Ze swojej strony Rada szkolna powiatowa zgłosiła parę uwag i nakazała zmienienie jednych ustępów, skreślenie innych. Zadośćuczynienie wszystkich tym wymaganiom dało mi tyle zajęcia, i to zajęcia czysto niemiłego, a zarazem terminowego, że w kwiecie pewien byłem zmęczonym, że zamiałem dać sobie dłuższy wypoczynek. Teraz do nowej przerabiania pracy — do przychodzi.

W każdym razie można poznać, że mimo wszelkich przeszkód, z jakiemi zabierano się do oceniania mej logiki – dała Pani dowód z jednej strony pewnej odwagi, z drugiej – że nawet sfery najpoważniejsze nie gardzą zdaniem młodych studyi czasu. Nie tylko łatwiem zauważyłem w poprzedzeniu, że opieram się na filozofii angielskiej, ale i wyraźniem dziele najwyraźniej wypowiadam, że jedynem źródłem naszej wiedzy jest doświadczenie.

Zapytuje się Pani o użyteczność Dzieła. Jestem pod tym względem w pewnym kłopocie. Rozpoczynając z niej, nie mogę nic przewidzieć na jej nie korzyść, a zarazem trudno zamilczeć o jej zaletach. Lecz pisząc do Pani, nie zaś do jakiegoś pisma, mogę być otwartym, mając pewność, że nie wystawiam Pani mej otwartości na złe i udzielone wiadomości zachowa dla siebie.

Dwie są główne wady tej użyteczności. Najprzód, kto z niej chce korzystać, musi mieć jakiś kapitalik, albo przynajmniej zarobkowania, albowiem daje się on tylko otrzymanie; co się tyczy utrzymania, to nie każdy na własną rękę musi się starać. Druga wada i to najważniejsza, że zawiadnie nią wyłącznie do swej świetności sam Pan, człowiek, którego charakter poszedłszy dziwną mieszaniną dobrych i złych przymiotów. Że przewiedziałem: charakter, jeżeli pomiędzy charakterami mamy przyjemność człowieka, postępującego stale i wytrwale w raz obranym kierunku. Pod tym względem jest on właśnie człowiekiem bez charakteru – istotą, działającą bezwiednie pod wpływem chwilowych myśli stale w swej pomyślności, tych biorących chwilowo pierwszeństwo nad innemi.

Jeśli on przedewszystkiem entuzjastą, który najczęściej się przebiera. Że kto gdy się zapyta do szczegółów, gotów jest zrobić wszystko, co leży w granicach jego możności, ażeby zadość uczynić chrześcijańskim upodobaniom. Ale gdy zapyta pomimo, biorąc przy tem ostrożność, dochodzące do skąpstwa najwstrętniejszego, nie oglądającego się na nic. Usłużny przez całe życie włościanin niebezpieczeństwa się do śpieszenia w zachodzie, o jakiem wspomniałem. Na utrzymanie każdego parobka przypada 35 złot., co wystarczyć na zaspokojenie wszelkich wygód, zrozumiałych, że każdy mu prawej wygodnie i mieszkanie z pewnego względem. Ale wóz, który bez niego sam się na nie bierze — i z 35 guldenów daje na każdego 20 tylko. Skąd kto ma jakiś dochód, musi dokładać ze swego, ażeby jatrobaka wyżyć. Oprócz jest bat szczególny, że drugie tyle potrzeba mieć swego. Służącego trzeba mieć swoje, oprócz swoje, śniadanie i kolacyę również; gdy się do tego zatrzyma jeszcze porządzienek — wypadnie mieć przynajmniej 80 zł. miesięcznie dochodu, ażeby można było się utrzymać.

Niezawodnie, że, jak mówi przysłowie: dla wygodnego kawiorki nie zaglądać w zęby. Widzi jest prawda dla mnie mieć zapewniony kąsek i objad. Reszta potrzeb łatwo można wygodzić z pobieranego wynagrodzenia z pomocą szczęśliwych. Ale inne jest położenie tych, co nic nie mają.

Jak tam u pomieszczenia z widnem. Na wsi one niebardzo jest kolorowe. Chłód i słota ciągła. Dobrze jeszcze palić mogą w piecach i w ciemnem izbami chodzić. Najlepiej skutkiem tego drożyzna, a można się spodziewać, że wzrosnie jeszcze bardziej. Oziminy dobrze wiedzą w ziemi.

Pani Baranowskiej potrzeba najwyraźniej przyśłuchiwać się do jej życzeń słowa, zamierzenia w tych Pani:

Życzliwość ludzi zawsze jest dla mnie prawdziwą pociechą i nagrodą.

Życzę Szanownej Pani zdrowia, pozostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

Władysław Korfowski.

28 Września 1891. Lwów.

Ul. Jej Jerozy № 4.

Szanowna Pani!

Przedewszystkiem muszę się wytłómaczyć z dotychczasowego milczenia. Ostatni Pani odebrałem w Sywili, kiedy miałem już początki zapalenia oka. Mogłem go jeszcze, chociaż nie bez trudności, odszukać, ale oddalanie nad myśl nawet nie mogłem. Chorobę tę byłem dla mnie niebezpieczną. Przez trzy lata byłem od niej wolny i zdawało mi się, że już raz na zawsze pozbyłem się jej. Co gorsza, że dostałem jej w chwili, kiedy rozpoczął się dopiero mojej krzywdy i prawdziwa była krwawa robić. Po trzech tygodniach, kiedy zdawało mi się, że już odzyskałem zupełną swobodę oka, zabrałem się do pracy, a szczególniej do ostatniego porządzenia krzywdy

i włożenia spisu rzeczy — i dowiedziałem się wiele rzeczy zapalenia. Zaledwie to poczułem, otworzyłem się na tem samem oknie jaśnienia, które przez czas pewien nie pozwalało mi pracować. Dzisiaj od wieczora jestem zdrów. Przez czas opracowywania bajki nie mogłem nieczem innem zająć się, więc najpierwszą rzeczą było napisać jakiś artykuł do „Prawdy", najbliższe opracować rzecz jakąś dla Biblioteki Warszawskiej, której redaktor niemiłosiernie dopominał się o te listy. Wtem zgorąc zaledwie w tej chwili jestem w możności odpisania Szanownej Pani na jej list. Przyłączyłam się do tego i niepewność, dokąd mam adresować list swój.

Jakież Pani powinszuje pobyt na wsi? Żadna Pani, żebym Jej tłóczej dał prawdę Domu i jego zakład. Oile mogłem poznać, to Dom jest założeniem rzadkiej użyteczności i delikatności. Dowodem tego nie jest nawet fundacja. Mamy bowiem przykład bardzo świeży, że można być cenę życia nie-

godziwcem i zrobić obrażenia trudności dla porównania,
dla uwiecznienia swego imienia. Jego o dowcie powie-
dzieć nie można. Z zawodu młynarz w porównywa-
niu ze innymi obcymi ludźmi i służbą był zawsze uczci-
wy i odczuł się prawdziwym rzemieślnikiem. Dodać nie
wypadkiem się jeszcze nowi z jednego zawodu, który
wyda oznaczał jakiś dzień na jego pozostałości. Trzeba
pozytywnie zauważyć, że jeszcze Niemcowie, którzy nawet
z trudnością mówią po polsku, ale którzy żyją wyłą-
cznie z polakami – i pozwolą Niemców tutejszych
jest nietrudniejszy. Ma jednak tylko wadę – skąpstwo.
Skąpstwo do jednakże jest zresztą pewnym rodza-
jem dziwactwa charakteru – ma on obecnie siedem-
dziesiąt kilka lat – czyta trzecim najniepotrzebniej
więcej więcej kilkadziesiąt gazet niemieckich, z
które dla nas żadnego nie ma użytku, a pozy-
najmniej jest obytkiem, bez którego by nie obejść
się mógł, a tymczasem na czasu najmniejszą
miejsce odmawia, że mówi z wielkich do-

dów zaspokajać, pomimo że wystawą za pozwoleniem władzy wojennej włożoną. Szczęściem, że mamy gospodynię, zajmującą się gospodarstwem, kobietę rozsądnej mowy, która nieraz swoją zdrową radą, byle zechcieć nią zechcieć wszystkim pomaga.

Co do towarzyszy, to z nich jest jeden tylko, z którym żyć można. Reszta - jest ich pięciu - są to mężczyźni, chorzy na wielkość litowania albo nadkowy, albo nawet do tego najmniejszego bydlęcia nie mają. Mężczyźni, idyoty, mają na wielkość za wielkość pierwszeństwa. To też trzymam się od nich zdaleka.

Przyjaciołom Pani moje pozdrowienia, gdybym wiedział, że pokażą pozostawione granice. Mnie się z tem pogodzić, aż się rzecz w drodze książkowej załatwi.

Z najgłębszym uszanowaniem

Pozostaję

Władysław Kotowski.

Lwów. Ul. Św. Teresy № 4.

14 Kwietnia 1892.

Szanowna Pani!

Śpieszę na łaskawą wyrozumiałość Pani, że mi nie weźmie za złe, żem dotąd nie zebrał się na odpowiedź na list Szanownej Pani. Dwa są tego powody. Pierwszym jest praca terminowa. Zobowiązałem się skończyć Psychologię dla szkół z końcem kwietnia bieżącego roku. Musiałem więc wszystkie chwile, o ile mi na to czas moje pozwalały, poświęcić pracy terminowej, która wymaga i pisania i czytania i obmyśliwania. Absorbowało mię to tak dalece, że trudno mi było myśleć nawet o czemś, co nie stoi w jakimś stosunku do mej pracy. Jak na to musiałem jeszcze użadać się z krytykami mej logiki i odmawiać się od pracy zwykłej – krytykami niedorzecznemi, z któremi walka była łatwa, ale które w każdym z krwi mi napoiły i czasu pozbawiały. Drugim powodem było pytanie Pani, zrobione mi w ostatnim liście, co się kryje tak zwanej telepatji, t.j. przeczuć, widzeń

i bezpośrednich stosunków dwoje z nich. Na to pytanie nie wiedziałem na razie, co mam odpowiedzieć. Nowe bowiem nadto badania nie były mi dokładnie znane. Wiedziałem o nich zaledwie z pogłosek. Chcąc więc pewnego na pytanie Pani odpowiedzieć, postanowiłem wprzód obeznać się z owem zagadnieniem. W tym celu sprowadziłem sobie dzieło, którego autorowie – gdyż jest ono pracą zbiorową – znani są, jako badacze uznani i w wolnych chwilach rozczytywałem się w niem. Takie rozczytywanie się zamierzałem rozłożyć na czas dość długi tak, że zaledwie przed paru tygodniami je ukończyłem.

Streszczając to, co w obecnej chwili da się powiedzieć o wszystkich zjawiskach, stanowiących tak zwaną telepatyę, muszę wyznać, że nic o nich nie wiemy. Opierając się na licznych faktach stwierdzonych przez świadków wiarogodnych, nie podobna bezwzględnie zaprzeczać, że wszystkie przeczucia i widzenia są wytworami chorobliwej wyobraźni, przypadkowo tylko zgadzającymi się zgodności z rzeczywistością, jak np. wielkiego rodzaju odgadywania, przepowiadania, które na ten wypadek mogą się sprawdzić. Zaprzeczać im tem bardziej nie można, że hypnotyzm tak samo przed laty był uważany za czarlataństwo, a tymczasem obecnie, gdy został dokładniej zbadanym, musi być uznany za fakt rze-

czywisty. Jak samo ma się rzecz z objawami spirytystycznemi, o których obecnie wiadomo, że jeżeli w większej części są oszustwem, kuglarstwem, jak np. wzmożenie się stołów w powietrze i.t.d. to są jednakże między niemi takie, których przyczyną jest histerya medyów, nazywanych zwykle do doświadczeń. W wydawaniu więc wyroków o rzeczach nieznanych musimy być ostrożni, szczególniej gdy one dotyczą zjawisk duszy, które jak dotąd zbyt mało są nam znane. W każdym razie powstrzymując się od odrzucania rzeczywistości zjawisk telepatyi, musimy również powstrzymać się od ich przyjęcia, jako faktów rzeczywistych — gdyż jak dotąd nie są one dowiedzione. Nagromadzenie faktów, popartych różnemi poświadczeniami, nie dowodzi jeszcze sprawy. Tem bardziej, że okoliczności, w których te fakty zdarzają się, są tej natury, że nie przedstawiają odgadnąć właściwych warunków telepatyi. Objawia się ona bardzo często w okolicznościach tak powszednich, że trudno wyrozumieć, jaki może być powód faktu tak ważnego. Zjawiska telepatyi mają właśnie pod tym względem wiele wspólnego ze spirytyzmem, którego objawy są prawie tak trywialne, a niezadko niedorzeczne, że można by przypuszczać, że owe duchy, które je sprowadzają, są albo same głupie, albo nas za głupców uważają.

Co Pani zamierza zrobić z tatem? Czy nie wyjeżdża Pani

ni dotąd?

Ja być może zrobię małą wycieczkę w lecie do Krakowa, a może i gdzie dalej wyjrzę. Od tak dawna nie wychylam się ze Lwowa, że zatęskniłem za nowemi widokami i twarzami. Potrzebuję nareszcie małego wypoczynku, nie tyle dla ciała, ile dla umysłu. Otóż taki wypoczynek możliwym jest dla mnie tylko podczas wędrówki. Zostając w domu, muszę z koniecznością zawrzeć, żeby się nie nudzić.

Zdrowie mi jakoś służy i pod tym względem jestem zupełnie zadowolony. Ale skąd-inąd jestem trochę niespokojny. Obawiam się, czy nie będę zmuszony opuścić zakład p. Thomy. W skutek starości mieni ona różne fantazye. Jak dotąd udawało się wyperswadować mnie. Teraz chce zaprowadzić porządek, ażeby nikt z nas nie wracał do domu później, jak o dziewiątej w lecie, a o szóstej w zimie. Znaczyłoby to zerwać stosunki ze światem. Jeżeli nie da sobie wytłómaczyć, że zakład nie jest klasztorem, będę musiał go opuścić. Wolę biedę, niż niewolę.

Zasyłając swe życzenia Szanownej Pani z powodu świąt Wielkanocnych, pozostaję z najgłębszym szacunkiem

życzliwy

Władysław Kozłowski.

65

27. Grudnia 1892.

Lwów. M. Stą Teresy 4.

Szanowna Pani!

Winienem poprzedzającym wyjaśnieniem się przed Panią, iżem dotąd nie odpisał na Jej list wyjaśnienia. Układanie Psychologii tak dalece pochłania to wszystkie chwile, mogące być na to przeznaczone, że niepodobna mi było oddawać się odpowiedniej pracy. Pokonawszy zaś jej miałem rozkosz z uczuciem. Najprzód uprzemysłowało mi się obok Szanownego Komitetu zwłaszcza, w skutek którego otworzyła mi się posada w dalszej prowincji. Zmuszony byłem

poddać się operacji. Najkapitalniejszym bliższem zbadaniu rzeczy okazało się, że niemożliwe jest odwrócenie wszystkiego (dysplazji) i powrotu uparaliżowania mięśni oczu, wywołanego dawniejszemi cierpieniami. Nie trzeba tedy nadziei żegnać się zupełnie. O ile ta nadzieja ziści się, przyszłość okaże, tymczasem musiałem być bardzo ogłędnym, ażeby nie nadużywać wzroku. Czytać i pisać mogę swobodnie, dzięki temu, że jestem krótkowidzem, ale w pewnej odległości muszki mi się dwoją i z tego powodu trudno mi niekiedy najlepszych przyjaciół poznać. Żona, w moją rękę — tak dalece się widzę, że trudno mi ulicą iść, gdyż nie mogę wymijać przechodniów.

Choroba ta nie pozwala mi podjąć się
pracy, jaką mi Szan. Pani proponuje;
a to tembardziej, że mam przed sobą
jeszcze przeładowanie przerabianie
mej psychologii, natychmiastowe, jeżeli za-
stanie pozwyjścia. Posłałem ją do oceni-
enia księdzu Pawlickiemu, który jest
prof. pitrzki Szego Domarza a Akade-
mii uniwersytecie krakowskim. Jakiego
rodzaju ocena mej psychologii wypa-
dnie – trudno przewidzieć. W każdym
razie niezawodnie zażąda pewnych
przeróbek. Od rodzaju owych przeró-
bek będzie zależało, czy się ich podjęcę.

Przesyłając Szanownej Pani najser-
deczniejsze życzenia z powodu Nowego
Roku, przesyłam i ślubuję Szanownej

Pani

Władysław Kwietniki.

J. KRASZEWSKI
DRESNO.
31 NORDSTRASSE.

67

d. 4. Października 1880.

Szanowna Pani

dobrodziejko!

Radbym wypełniając to zalecenie, które mnie Pani raczyła w zaufaniu uczynić — jak najkategoryczniejszej dać odpowiedzi na uczynione mi zapytanie co do wydania korespondencji ś. p. Narcyzy Żmichowskiej. Niestety! jest to kwestja w ogóle zawiła do wszystkich spadków tego rodzaju należąca się — dotąd jak najrozmaitszej rozstrzygana i trudna stanowczo orzec — co obowiązkiem, co nadużyciem, co słusznem a co karygodnem. Jakem jestem w położeniu tem z przeszłości po ś. p. Żmichowskiej, które mi bardzo wydatną, ale — ryzykowną. Zdaje mi się niepodobna rozstrzygnąć pytania i musi ono zawsze poddanem być pod uznanie tych co właściwe i potrzebne.

W niemocach pokusiłem się wydobyć z korespondencji znaleźć się w tych dni do najostatecznego kresu pamiętności, kiedy ostatnie słowo i postać drogi i co gorzej, złożyć na tchnienie.

Jestem tego przekonania że gdyby nie wzgląd na zięcia, w którego postaci zmarłych oglądać cały nie warto się obcinać – bo obcinanie zmienia charakter i rzeczy przeistacza. Lecz – żywi – mają do prawo aby ich trzeba pokazywano.

Tym samem z umarłemi dzieje się tak że odkładane się kurzy pamięcie lub giną, albo się unikają wtedy gdy się jim stoją niezrozumiałemi, bo pamięć wypadków a nawet stanowisko bez słowa czasu zmieniło się – dziś pisze się to co w czas ogłoszone

Tylko blada nadzieja na zwycięstwo, poranny rzucił blask mroki i cienie. Pamięć się zacieśnia nad zwykłymi przykrościami życia przy dyżurach i innych szczegółach pracowitości.

Potrzebuje więc pokrzepienia - spotkania z przyjaciółmi [illegible] postępie - z tym jednak że będzie coś zrobić albo usiłować lub - nie zbyt bogate - nic nie zrobić wcale nic.

Pamięć, powtarzam - umiera przykro, a my codzienną [illegible] ludzi zapisanych, winniśmy im przynajmniej - ich pielęgnowanie i odżywianie.

Z tego względu, Pani, przekonać się tylko pomoc o tym, że nieśmiem nic zaszkodzi, i że - najprawdy nie wiem jak [illegible] - ale jestem za - jakiemś, jakimkolwiek

będzie ogłoszeniem.
Życie S. P. Naszego było tego rodzaju życiem, które chociaż się całe, jawnem uczynić, odsłonić nie chciało, ono na tem, nie mogłoby niczego podczas ani pogmienić.
Im więcej pani Dar nad jasnem tem tajemnicy – im się jaśniej ta piękna postać z grobu dobędzie, tem więcej zasługi.
Cieszy się bardzo spodziewanie pierwiastek mnie pani zachęcić kiedy nawiedzi na tem mojem wygnaniu. Cała to dziś pociecha dla mnie, że mieszkając na europejskiem rozdrożu – cieszem z pielgrzymami słowo jakie zamienić mogę. Serdeczne dzięki za list i wyraz wiekuistego szacunku od
wiernego sługi
J. Kraszewski

Szanowna Pani!

List od ewangelickiego duchowieństwa religijnego. Duchowieństwo, odebrałem teraz dopiero, ale jak tylko dużo mnie to dziwi, którego wczucia całą powagą i uczuciem, pogłębionym zresztą wczytaniem w Biblię do tygodnia ilustrowanego - wyrażeniem się o niem z takim szacunkiem na jaki ono zasługuje. Że się dziwi nie dość rozpowszechnia - nie tylko - winna to tego czasu klimy przykry wpływ do wszelkiej, do cofania się, do bezwiedzego obawy-wania od wszelkiej myśli świetszej wiary. Zwłaszcza czuć należy pochodzenie słowo Ziemia nie wie dokąd idzie chroni się, tuli - i dusi w za tychłych wyziewach.

Nie rozpoczynamy jednak, by
lepiej być niemowlę i niemiłe.
O Rylle - jeśli potrzeba gotowe
wam siebie pisać i przysłać
maleńki opis - kochani jednak my
brać pilnie do tekstu by dać
wcześniej.

Czy nie należałoby dla referatu
pojęć i emplastra przysłać
H. Strzeleckiemu do Warszawy?

Z wielkim szacunkiem

Sługa wierny

J. Kraszewski

Wielmożna

Panna Zbiegniewska

Warszawa.

37 71 3

L. 11. Lutego 1882.
Drezno. 31. Nordstr.

Szanowna Pani.

Proszę Pani abym była skłaniała
i pośredniczyła w przesłaniu wyrazu
mojego współczucia i podziwu autorowi – Ryfu rozwoju poezji religijnej
wyższej, za list który odebrałam.
Dzieła tego rodzaju, z natury swej
nie mają nigdy najszerszego i wielkiego
rozgłosu w początku, ale zyskują
z każdym dniem i trwałą wartość zachowują. Mam wątpię że zjawią się czytelnicy i że ta praca
w przyszłości zachowa się bardziej
musiał, każdy dziejopis ducha
naszego.

Z najszczerszym szacunkiem

Pana wierny

J. Kraszewski

19/3 83 Genève
14 chemin Sandbre

Szanowna Pani,

Wypoczedłszi nie wiem, jak widła "Wiadomości z Polski" przyjemność mnieć Pani sprawiła. Dziękuję Ci za to! Wszystko co z rzeczy polskiej pochodzi jest mi drogie, a nie dopiero ozdoba mojej. To też upominek Pani zachowam tobie jako pamiątkę, za który raz jeszcze dziękuję.

Raz Szanowna Pani wraz z powiększonem przyjaźni zdemnie wyrazy poważania upraszam

Twoja powolny

L. Mickiewicz

Poznań 6 — 3 — 86
ul: Wilhelmsstraße 18

Łaskawa i kochana Pani

Paczkę z bazaru odebrałam, rozwinęłam i oba listy Pani.
Sprawunki dla p. Berylli przyszłą; wuję, dla lepszego wyboru potrzeba na to trochę czasu, zbiorę rzeczy dla Bedzie zatatarowanem, prześlę na przyszłe miejsce
Cieszę się że znane nam drażliwsze ustępy z pism Narzędzi usunięte zostają, tem więcej że nie mają żadnej dowiedzenia, a bez potrzebnie rozbudzały by gorycz w sercach osób, dla których będzie

Życzę czuła sympatyę.
Pani Lewińska udała się do Warszawy aby podzielić smutek rodziny po zaszłej tam śmierci pani Gałęzkiej, która tam była na pensyi. Wyjazd jej nastąpił nagle nie wiedziałam się z niej dowiedziałam się tylko od jej domowych o tym bolesnem dla niej wydarzeniu. Spodziewano jej się z powrotem za dwa tygodnie — more już jest. Widziałam wczoraj p. Dobrzyckiego przysłuchałam gromami wiszącemi nad nami bardziej mnie mieli cni z obowiązku nie odpisa ci nich myśli sięgnąć wcielę jak memorial

dziennikarz. Dzisiaj to niemiecka
tępe plemię i pychy szatańskiej – cała
inteligencya prusska podjęta duchowi
janczarów, gotowa do mordów na każde
skinienie pana obecnej polityki.
Bądź co bądź zawsze to zagadka psy-
chiczna, dzikie instynkta u ludzi
oświeconych
Ciągnęła nam groźby Adamiczka;
niem wrogowisk ziemi prawodawczej
nasadza nas siłę rozbudzającą –
nie masz nikogo, śmiało mówię
z żadnej warstwy społecznej, kto
nie uważał jako najświętszy
obowiązek bronić zagrożonej ziemi
i przemysłu, pracy i oszczędno-
ści, a szkołę zastąpić domem

Podwojona nienawiść Bismarcka
dla Polek mogłaby nas dumą
odbyć.
Łączam Szanowną i Kochaną
Panią serdecznem pozdrowieniem

W. Horaszkiewicz

40. 2.

Poznań 21 — VI 86
ul: Wilhelmowska 18

Zdaje się Szan. Pani była zaniepokojoną czy mnie doszedł Jej list i dołączone dzieła Nareyszy, skoro jakiś niemiłem z ustnem zapytaniem przysłała do mnie. Nie mam się czem usprawiedliwić żem dotąd na list ten nie odpowiedział, mogę tylko wyznać prawdę; iż lata nie uwalniają mnie z pod zwykłych praw, wszystko odbywam wolniej i wbrodzie pozwalam sobie część to zajęcia odkładać na później, grzech którego przy młodszych sztach i energji nigdy się nie dopuszczałam
I Tutka bynie mnie zaopatruje w dzieła Nareyszy, obdarzała mnie

jak dawniej pracą Chmielowskiego
„Autorki polskie w 19 wieku"
Nożyk dla Pani wykonany a przez Ma-
rye odstąpiony dla mnie, wszystko
należał mi się jako zaliczonej do fa-
zji dawnych entuzjastek, na które powiały
promienie narzeczeńskiego ducha. Słowa
na nim wypisane są jednem z więcej zwiąd-
łem zasług Pani dawnych dni do
pamięci Narcyzy. Nie wiem czem zasłużyła
nała Pani, jak pragnęłam się dowiedzieć,
czyjego pióra słowa wzięte do listów
Narcyzy, na każdej stronnicy odczułam,
osobę która czuła ją bardzo i żywo
jej pamięć zamazywano tem uczuciem.
Za pośrednictwem p. Lewińskiej dowie-
działam się że to Pani pisałaś

stąd znajomości (nasza) stała mi tem milszą
O ile mi czas i inne porwoty będą się
starała przestać Pani listy Nawyczy
i dotyczone moje słowa do nich.
Zdaje mi się że Pani wiesz o istnieniu
tow: pom: naub: dla pohd dziewcząt tutaj
u nas, obecnie staraniem i kosztem
tego stowarzyszenia przeszło 50 panienek
bywa kształconych. Wszystkie moje starania
na wprowadzone ku temu celowi, a trzeba
nie mało obok opieki staranie się o fun-
dusze. Nie sama jedna dopełniam
tego ważnego w naszem tutaj położeniu
zadania, dyrekcya składa się z pań czyn-
nych i nader chętnych, lecz jako prawo,
dbającą o skarbie zatrzenie znam roz-
miwającą się wątek i całe pasmo inte-
resów obowiązanę jestem trzymać w moim

rzeczy. To pozasmia opóźnianie się moje
w innych zajęciach. Jak tylko listy
Narcyzy będą do wysłania przygotowane,
ne pozdrawiam Panią
Marya X. wzięła fotografii moje z lat
młodszych, niechcy nie mogłem zem będzie
podobną do Felicji odbitej na tle wyobraź-
ni Narcyzy. Obrazy są na świecie
poezji, przez ich pryzmat rozpatrują się
stworzone przez nich ideały, ale nigdy
istoty czy przedmioty, które im za
punkt wyjścia z ziemi w sfery duchowe
służyły. Za przysłaną fotografię ser-
decznie kochanej Pani dziękuję, znajduję
dużo podobieństwa. P Franciszek miał
mi pokazać fotografię „Sita przed prawem"
ale się dotąd na to nie zebrał — nieboszczka
bardzo pracą obarczony. P Lewicka dawna
nauczycielka u pp Gajewskich gdzie ja umarłem cen-
zorka i tam ją niepodobi.
Wyrazy szczerego poważania — i szczurdu przez
Pani poczciwy Sługa
Wł.

3

Sobota 79

Poznań 9—4— 87

Międzyhotel Hotel Francuski

Szanowna i Kochana Pani

Po odebraniu Jej listu zerwałem się do lekarza o pojaśnienie stanu zdrowia p Dobrowolskiego i tydz dzisiaj odebrałam listowną odpowiedź — „I p Dobrowolskim idzie dosyć raźno ale coraz lepiej. Pani Dobrowolska ma wprost codziennie stałe i regularne relacye — ostatnią z dnia wczorajszego, nie więcej do tego com wczoraj napisał nie mam do podania" — Obecnie między okna wolna z przedawcą Dziennika, raz jedyny służąca moja dostała się do p Dobrowolskiego, za: stała go siedzącego na kanapie, z dawało jej się że dosyć dobre przejęła. Bo to to przed wszystkiemi domami, strzegą go o ile mogą od nawału odwiedzających

Drzwi wszędzie zamknięte że śmiercią
O potrzebie p Ingeströmа poprzeć go
dla Pani – później to nastąpi, dziś
dziś to niemożebnem, a smutnem
listem moim co do p Dobrowolskiego
zaraz pospieszysz.
Zechcej Pani pamiętać: o wydaniu
p Lewińskiej osobnie parę
listów pisanych przez różne bliskie
osoby do Narzyny. Już nie wiem dla
czego wdała mi je ta ostatnia do prze-
chowania, bądź to korespondencye
z lat jej poprzednej młodości. Gdyby
czas był bądź albo w Obrzeżeniu, albo
u Tebi Dobrzyńskiej i poleciła nastąpienie
aby mnie je na schowanie oddano.
Część z nich przejrzałam, miejscami zawdzię-
mości i interesa czasowe, osobiste, mniej-
szej wagi. Nie wiem gdzie są po wyjeździe
p Lewińskiej

Jedna z moich znajomych a Żydówka,
trzęsąca się obecnie sprawą Banku ratun-
kowego – t. j. naszych długów, zaciągała
korespondencyę z p. Maryą B– Na list
jej długo bardzo długo nie nadeszła odpowiedź,
nareszcie ubłagała się abo prawie odmo-
wna. Potrzeba było bliższego pojęcia,
wzięłam na siebie to pośrednictwo.
Adresu swego nie podała, dla tego
polecałam p. Ignacego. Może on w takiej
kobiecej sprawie mięszać się nie lubi, przy
spotkaniu użytkowała mnie Pani, zem
przynależną była do tego pewn. interesu
osoby w naprawdę dobrze interes pro-
wadzę. Na zebraniu 5 akcyi zapisano
t. j. 5000 złr. – je zabrało i to grono
mi bliskie bezpiecznych znajomych zebrało w
pomiędzy sobą.
Pragnęłam czytać że Stanisławski był wtem
otoczeniu niemiłem – Szneydery, Stare

pewno nie nadarmo zatelefonował prasy
nim. Dobre że Dr. Laskowski uzyskał
tę 100 000 fr przyjął w zaserwowanej
i że w San-Remo przestałeś opłacać
towarzyszy, aż do przybycia synów.
Nie miał zmarły skrystalizowanych
zasad to pewno, zawiele produkował
aby mógł je ustalić, ciągły odpływ
myśli powstawiał go całego, dziwi się
jednakże można że po przejściach jakie
go spotkały, mógł zawsze najbliższem
otoczeniu pozostać niemowlęcem.
Znałam go zresztą dobrze osobiście, takiego
był nader wrażliwego, szczęśliwy opa-
nować go bez trudności.
Żałuję moje wyjście, w stosunku
do zeszłego roku lepiej się czuję,
choroba serca jak powiększa się
w naszej zapotrzebności — bo ten znowu
był niemowlę.
Serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku
Przestałam Bellowiczowa

Lwów 10. 7. 90

Sarucarska 17

Wielmożna Pani!

List Jej odebrałem przed kilku dniami – acz z 3 maja datowany – dopiero 7go b. m. – i dla tego obecnie dopiero na niego odpisać mogę, jakoż żałuję, że bez dodatkowego zwłoki. Ciotka moja ś. p. Bibianna zapisała testamentarnie meble, książki, rozpl. list papiery, w ogóle wszystkie pochowane z mieszkania swego, szwagrowi memu Wojciecho-

mi Jarochowskiem, profeso-
rowi przy Gimnazyum Sgo
Macieja Monachopstrasse
№ 12 – i ten tej to wczoraj
jakoś z wyjątkiem zapisków
pamiętnikowych – Kilka dni
temu bez czytania oddałem moją
muzykalia, obecnej przy śmierci
siostry mojej Jadwisi Jaro-
chowskiej polecenie. Tej nali-
czności dopełniliśmy wiele
i bezowocnie, bo nie mogę
że spalilismy wszystko
o co Wielmożny Pan chodzi.
W każdym razie Ilko Jaro-
chowski może dać wiej

Pani bliższe wyjaśnienie,
czy w papierach po Teofilu
są jakie inne papiery — oprócz
tych spalonych, bo on to wszystko
ma w ręku.
Jest miesiąc odkąd ciężko chory,
mało się kwestyami a resztą
rany na nogi w Karlsbadzie,
więc korespondencya z nim
nie łatwa — proponuję jakby
by Wielmożna Pani pisała
raczej p. A. Jabłonowi a
mianowicie Janowi Jaroszowskiemu
Co do rzeczy [illegible] Teofila, to
ale [illegible] w papierach

Wobec tych pogróżek i perfidii
z jaką mnie w Instytucie
pogranicznych warszawskich, my
myślimy chyba jedni dla
drugich uroczyście, że
niegodzi z godnością i bezczel-
nością Ojca z Jerozolimskiego
wypuścić można. Bóg da
zapewne wyniki obserwacyjne
publikować, póki mi pozwa-
lamy pracy etc. Jego wdzięcz
z wyrazem prawdziwego poważ
i uwielbienia

pozostaję etc.

Adam Mickiewicz.

REDAKCYA KŁOSÓW
i
KWARTALNIKA
NAUKOWO-LITERACKIEGO.
Warszawa,
Nowy-Świat, Nr. 39.

83

Sławetna Pani!

Przeczytawszy list jeden, jaki Pan Wójcicki oświadczył: mamy kilka powieści jeszcze przyszłych do druku i w żaden sposób nie możemy więcej pomnażać, bo i tych na lat parę wystarczy. Z powodu więc przykrości naszej Pani zwrócić Rękopis, jakowy, mając Autorkę z opinii, nie wątpimy zawcześ, że jej prawa nasze będą dobre.

Z wysokiem poważaniem

L. Siedlecka

dom Siedleckiej
Pawłowi

REDAKCYA
BLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.

Warszawa, dnia 12 Kwietnia 1871 r.

87

Stanowna Pani.

List Pani odebrałem, wstrzymałem ią i wstrzymuję z odpisem stanowczym dopiero gdy nie otrzymam wiadomości z Florencyi o Kronice Istorii która Redakcyja zarządziła. Oprócz bowiem Kroniki Florenckiéj która, nam dostarczona nadeszła, przez rozmaite stosunki Redakcyja zdobyła sobie jeszcze z innych pobudek, w tym mniemaniu zamieszkujących, iż podejmuje się przysłać nam oddzielną Kronikę, wielkiey tak rozległości jak prócz mianowanych stworzona, i dzieło kwartał ma nadeszłać. Czekamy listem czy to odpowiedź nasunęła wątpliwości bo innym sposobem mnie pisać, iż bardzo

dużo

dobrze wiesz, czy się zastosował potra-
fi do naszych obyczajów i języka. - Dla tego
po pierwszej odebranej kopii dopiero
zamówimy Paryż, jaśnie decyzja de-
finitywna nastąpi. - Dwa pisma niemiec-
kie mamy już zamówione. Revista Europea
i drugie Archivio per l'antropologia
e la Etnologia. - Ostatniego pierwszy
zeszyt nadszedł.

Powiedz Pani dotąd nie miałem czasu
przeczytać - lecz przeczytam i jak się
dowiem z Redakcyi przyślę
to natychmiast powiedzenia. - Proszę
cenić

Tą sposobność prawdziwego
szacunku

A. J. Szabrański

Nieśwież – 19. V. 92.

85

Szanowna Pani!

List Pani przeleżał przeszło dwa tygodnie u p. Maryi, a przyszedł do mnie podczas mojej nieobecności, więc odpowiedź na niego otrzymuje Pani zaledwo w półtora miesiąca. To trochę za flegmatycznie, ale, jak widzi Pani, nie moja w tem wina. Byłem przez ten czas w Mińsku, Wilnie i Grodnie.

Spełniając rozkaz Pani, posyłam mój fotogram i serdecznie dziękuję, że go Pani posiadać życzyła. Sądzę bowiem, że większą czynię tem łaskę, kto fotogram bierze, niż ten kto daje. Ja przynajmniej nie każdy pragnąłbym posiadać. Ale o tem gadać długo nie warto.

Wycieczka moja miała głównie na celu odwiedzenie Orzeszkowej, stałej mojej przyjaciółki. Napatrzyłem się tam nie nie pospolitych ciekawości domu. Oglądałem wszystkie adresy i podarunki jubileuszowe. Ilość ich tak niezmierna, że spamiętać niepodobna. A żałuję jej, bo adres z naszego kątka. Sądzę że zechce Pani, jeżeli go tu przepiszę.

„Elizie Orzeszkowej
„od ziomków z okolic Nieświeża
„Marzec – 1892.

„Nie tak wiejskiego, ale razem i nudniejszego, jak
„pióro wprawnemu do popisów jubileuszowych
„jednym tchem wypalić panegiryk skleiony z
„kommunałów dziewiątego rzędu i szmerowanie

„retorycznemi, a pozostawiających po sobie dużo ..... „ko
„dymu.

„Ale u nas pyrotechnika wcale nieznana. „ni
„Od czasów Księcia Karola „Panie Kochan- „br
„ku" fajerwerków ani razu nie było. Boć „ca
„przecie pożarów, nieustannie niastet- „ni
„ko naszé trapiących, fajerwerkami zwać
„nie możemy.

„Zresztą nie idzie nam ani o zysk, ani
„o efekt przemówienia. Chciałoby się tyl-
„ko wypowiedzieć, dlaczego w chwili zbli-
„żania się ku Tobie serca nasze silniej
„uderzają i łza nam oczy zaciemnia.

„Wiemy z opowiadań ojców naszych, że od
„chwili kiedy „odleciały te ptaki dalekie"... Opatrz-
„ność zawsze wysyłała nam kogoś, co nas
„zasilał, pokrzepiał, dodawał otuchy, przy-
„świecał w naszym pochodzie, budził nas
„i podniecał do czynności i nieustanne-
„go czuwania. Jeżeli zbawiennemu
„wpływowi zawdzięczamy, że chociaż
„ubodzy, znękani i srodze pohańbieni, — je-
„steśmy zdrowi, krzepcy, gotowi do pracy i zaparów...

„Nie jednakowa znajdowała się potęga ducha
„ci wodzowie bywali obdarzeni, gdyż bujna-
„wa ketmańska nie tenu się dostaje, kto
„jest najmędrszy, ale kto najsilniej kraj
„swój miłuje.

„Dziś buława ta spoczywa w dłoni nie-
„wiarczej, naporów wątłej i słabej. Ale jakże
„dłoń ta dzielnie i umiejętnie nią włada!
„Jak troskliwie kształci nasze umysły i
„serca! Jak niezmordowanie skłania wszy-
„stkich do bratania się i jednoczenia!

„Niechaj inni oceniają dzieł Twych wartość
„literacką, niech krytycznie wykazują
„potęgę Twego talentu. To rzecz nie nasza.
„Nas nie stać na to.

„Całe życie pomiędzy nami spędziła.
„Wyłącznie tylko z naszego otoczenia czer-
„pałaś treść do swych utworów, z których
„każdy miał na celu tylko podniesienie nas,
„wzniecenie naszej pomysłowości, naszej przytomności.

„Od „Oceny Buckla" aż do „Śmierci Damy",
„z każdej pracy Twojej tryska ta dążność jedna,
„niezmienna.

„Cześć Tobie, najzacniejsza obywatelko, naju-

...„kochająca siostro nasza.
„Przyjm wyrazy najgłębszego uwielbie-
„nia i miłości od szczupłego kotka swych
„braci, którzy Ci swego i dzieci swych ser-
„ca i ducha wykształcenia i podziwie-
„nie zawdzięczają."

Adres ten napisany na ogromnym brystolu, u góry wklejone trzy pocztowe z widokami: Zamku, miasteczka i Alby. U dołu 87 podpisów, pomiędzy którymi są też i kluczniczek, ekonomowie, szafarki i szeregowi.

Ale wygląda on bardzo mizernie przy innych niezmiernie wspaniałych. Oto jest adres żydówek galicyjskich, pod którym się podpisało całych tysiąc!

Nudzę Pana, tak długim listem, ale niech to będzie potwierdzeniem starego przysłowia: „Nie wywołuj wilka z lasu."

Na zakończenie opowiem jeszcze pewną anegdotkę.

Słynny ów filozof rosyjski Sołowiew, o którym zapewne Pani słyszała, ostatnio nadawno zakaz wygłaszania wszelkich odczytów, równie jak drukowania w pismach artykułów. A tymczasem cała stronnictwa wsteczne, z Pobiedonoscewem na czele, drukują przeciwko niemu zjadliwe odezwy. Wskutek tego, Sołowiew napisał poezyę, którą tu dla Pani we wstępnym przekładzie załączam.

„O Rosyo! Los na ciebie swoje wlewa pasta,
„Jako na Balaama, gdy miał zdradzić Pana:
„Temu natchnionemu prorokowi nowa jest odjęta,
„A wolność słowa tylko ostom twoim dana."

Tylko w oryginale to daleko lepiej wygląda.

Jeden z długoszeregowych wierszopisów naszych przysłał mi na Wielkanoc następującą powinszowanie:

„Szczęścia i pomyślności! Lepszych czasów nieco
„Niechaj nam na balonie niemieckim przyleca."

Na co mi tak odpisałem:
„Choćby wszystkie mocarstwa ziemi z sobą na tedy,
„Niewierze by nam wolność spłynęła przez pludry."

Niech mi Pani łaskawie wybaczy, że tak
niemiłosiernie a zuchwale korzystam
z danego mi prawa odzywania się
do Pani. Ale cóż to, moja wina, że tak
trudno oderwać się od rozmowy
z Panią?

Zadaję jednak gwałt sobie i kończę na zapewnieniu o głębokim
szacunku dla szanownej Pani.

Sługa przyjazny
Wukelicki

REDAKCYA KŁOSÓW
ulica Widok, Nr. 1566a (nowy 12)
W WARSZAWIE.

W 11 Lutego 1875 r.

Szanowna Pani!

O tej przejażdżce wodą dobrze pamiętam, i w imieniu mojej Księżnej Izabelli ponawiam prośbę. Wspomnienie będzie berzmienne, co do pracy Tej, sądzę że rozrywki i spotrzeżenia nad wychowaniem i o wypowiadaniu, byłyby dla Pani Radwem radaniem, gdy tylko Jemu się zawodowi tak zaprzyjaźnić poświęcić. Pani droga Pani przyjęć moje szczere podziękowanie ześ raczy mnie zaszczycić Swem listem, a zarazem wyrazy nadzwyczajnego poważania.

Życzliwy a powolny
Sługa
Kraszewski.

Nr 3.

Dn 26 Maja 1877 r.
Złota Nr 16.

Szanowna Pani!

Pamięci Jej złożyłem w Redakcyi
Tygodnia do odczytania. Dla nadto
tu rękopismo dotąd naszej
kolei nie przysłała, i zpowodu
tego nadto tu nie mogłem abyby
mogła być przyjętą. Co zaś
do nadesłanego zapóźnionego
wiersza — po staropolsku zrobiła
nasza mucha Pani objaśnia
że do tych nie należeli do
swedyjnych marzeń. Pisze to
z wdzięcznego dopiadrenia.

Łączę wyrazy szacunku
i poważania

Kaz. Wojnicki

Łaskawa Pani.

List JEY daty 12 Sierpnia dopiero przed kilku dniami otrzymałem i zaraz odpisuję. Cieszę się że moje widanie mogło Pani interesy przyspieszyć: co do Joni opowiadz Jej z dzisiej swojej, że dostanie przy klasztorze jak Ja robaczę. Będą w Warszawie, a niemiec gdzie Mohrdorf: a myśli i Pani i moje oczy!!! Ojciec Jej pater noster poszedł do Kalisza. Otrzymałem P. Gisler Słowo miejsca: ale niemogę drukować, bo dużo obiecałem zrobienie i to nie przezemnie: a po dej operacyi, kaleka będzie. Zdolności jest i widoczna, zapału i uczenia nie brakuje: ale dziś gdy Plejada napisze wiersz nie wymarta pisać poezje jest wielka i b. wielka trudność, tym bardziej gdy język do takiej doskonałości przyszedł wyjątkowej. Czytajcie Prusa nowej w Bibliotece Zagrody wiejskiej, i dwa

Dwory

Dwory Jłrzne poedyrzne udowy: czytaj nie
Pani Jłrichiej pmetud Walter Shoda
Pan 200 myszep, a robanyne jak
kobiety dewar pisz, niedopierozi mg
pzyzzni. A o udowie P. Giller
języka dtaky, niemyrobiony, i pmed
miot ra olbrzymi na porządek. Daj
mu Bóg więcej pracy, a pmy tatemie
i pornanie ojczystego języka może
dig mytki głowy wyżej. Co do panie
Irichow niebozczki, autorka jest ko-
bieta - panna, guwernantka: nazwis
ka nie pomnię: jéri marta, a wiłka
pkoda!
Znajomemu kotku moje pozdrowienie.
/tylko pg Jéri nie dziwiam wcale./
Pozostaję Pani mój pamiętnik
Willa Malwidowska
4 Września 1884 r.
Powolny Jej sługa
Wacław Wagrich

Kochana, zabra moja Pani –

Zastanawiałam się w odpowiedzi, a jednak nie potrafiłabym wyjechać bez oderwania się do Pani, z którą mnie łączy wspomnienie tak długotrwałe, jak życie.
Przed wyjazdem do Galicyi, mam zawsze bardzo wiele do załatwienia i biegania. W tym roku wyjazd to tem smutniejszy że po drodze męża i dwóch starszych moich synków pogubię. Babcia mi ich zatrzymuje na czas kuracyi, którą wraz z trzecim moim Szkrabem, mam odbyć w większym spokoju, aniżeli to w roku zeszłym miało miejsce. Spokoju co prawda nie było tam do zbytku, ale i teraz nie będzie go wiele więcej, najpierw z powodu tęsknoty, a potem z powodu niejednej, cały dzień niemowlęcej się Babci, osobie nie tyle wiekowej, ile zdanej nieszczęściem, nawykłej do spokoju i karności dzieci. Dzieci na tej karności idealnej – mowa żywcem zbywa – wynagradzają to zdolnościami i bystrością pojęcia – do pewnego stopnia, bo istotnie zastępić się one nie dadzą nigdy.

Bądź co bądź widok tyle niepaskromionych
kwiatek - silnych i rozwiniętych figurek
może się dać we znaki, pocieszką jest myśl
o tem że nasze pociesze Krawkowskie będą
zawadzały. - Ale o to łamałabym matka, o
moich Kłopotach Pani opowiadam na wstępie
jakby każdy z nas nie dźwigał tory Kłopotów
prozaicznych często dziwy ... Po co dodawać
te, bez których obejść by się można -
jak Pani np. bez mojej melancholii?
Naturalnej a nieuniknionej?
Trzeci raz już w ciągu roku jestem stamt
-tąd; po Krakowie i Lwowie przyszła
kolej na Pragę i Drezno, dokąd mąż w
celach wydawniczych pojechał.
Pocześć Czesi przyjęli go bardzo gorąco i
serdecznie; wnet zmalarł się wydawca
na mnóstwo chórów, a w dodatku,
Alpenhorn, Tatry, Falconer, Marmor,
zostaną wydanemi w Pradze. Chciałby
Konrada Wallenroda, najpierw u siebie
wystawić, ale niestety daleko opera
tej do końca. Z projektem tym mąż mój
nosi się od lat kilkunastu, bez końca
cisła teraz dopiero się zmaterjalizuje.
Ach kiedyż przyjdzie czas na Kantatę
z poezji Najdroższej „Kościej i Maina"

O pomniku pisałam Pani, Kolumna 12
granitu, stanie jak mam nadzieję na
29 Października, tak pięknej mniej
abiecuje rzeźbiarz Truszyński. Trzeba
będzie solennem nabożeństwem obchodzić
to uroczyste smutnych naszych pragnień
by znak widomy dziełka najbliższych,
uczcił pamięć nieśmiertelnej Gabrysi!
Edward tej pociechy nie doczekał – a z
nim najwięcej mamyło się o tem!
Ach oni tam obaje muszą być blisko
siebie, jeśli umarłe stanowi o obcowaniu
duszy po śmierci... Lecz co my o tem
wiemy? Nic zgoła. Tylko sercem czuję, że
kiedyś, kiedyś, odnaleźć ich muszę – To
wiara moja...
Niech Pani droga Jorie uściska odemnie
i podziękuje za pamięć o chłopcach. Wie-
działam że tylko do pisma Lemira,
nie do mnie. Jak się tam oni wszyscy
mieją?
Za dwa tygodnie, spodziewam się że nas tu już nie
będzie – Pragnęłabym żeby to już była
jesień i pora wracania do domu – wtedy
na serjo zaczniemy radzić, pisać
i pomagać sobie wzajemnie, i droga
Pani musimy coś zrobić – Ściskam Jej

imię, Jej myśl – by nie poszło w
niepamięć u tych, którym nie mieli
tego szczęścia, jakie nam się dostało
w udziale, u tych, którym Jej nie znali
Jakie oczy Pani? Spodziewam się że
Pani wyjedzie gdzieś precz? Na
tego rodzaju cierpienia, niema jak
zieloność i wieś. Trzeba jechać koniecznie
Siostrom Pani z duszy – pozdrawiając Jej
serdecznie, pełne życzliwości pozdrowienia

Wanda Łekeńska

11/6 1880 r.

93 D. 5/10 1880 r.

Zofii Wańkowiczowej

Kochana Pani! Z serdecznem wzruszeniem odczytałam list Pani. Są położenia bez wyjścia przypominające bezustanny ruch błędnego koła. Niedobre to, że praca Pani wyczerpuje i nuży. Cała filozofia życia polega na zaprowadzeniu naturalnej równowagi między wydatkiem a dochodem — Gdzie zysk ustaje, tam zaczyna się strata! Wiem w jak trudnych z wielu względów warunkach ułożyła Pani życie, zdrowie z pewnością ucierpieć musiało. A jednak koniecznie trzeba by wypocząć, i skąpo a umiejętnie szafować zasobem ostatniego wzroku. O tem wszystkiem pomówimy za widzeniem — skoro się droga Pani wybiera do nas. Niech by kłopot nie zrobił zawodu. Obecnie bawi on we Lwowie i nie mamy adresu ci o pozostałej robaty. Jeżeli da się nabo- żeństwo urządzić na 29. b. m. naturalnie dobrze, jeśli nie — powrócę się do roboty innej przeciągnie —

A teraz na pytania Fani odpowiedzieć pośpieszam –

Kuracja w Lwowicach, jakkolwiek prosta, czyni z wielkimi Kłopotami, postawiła dobrze i mnie i szpitalowi – przynajmniej dotychczas przynajmniej to mogę. Spodziewam potem dni kilka w niemowlęcej a później mojej okolicach u Krewnych męża, a koniecznie miałam Kpozabawić w Krakowie, w radości nieznośnej i uroczystym Tu Lwowicach spotkałam owę Tekle Dunin Brzóskę, o której Fani słyszała od naszej Ukochanej, i Ks. wdowę po Grzymale. Spotkania te i rozmowy, odświeżyły niezagojone nigdy rany serca, tęskniącego za Najlepszą matką, z całą żywością pierwszego wrażenia żalu.

Mąż mój nie tracił czasu – w jesiennej i tak cichej wiosce Brata, że aż nawet Cichawa nazywa, napisał pierwszy akt Wallenroda. Dziś go praca nad ogniem tak pochłania, że na czas jakiś wszystkie inne

rejścia rumszony będzie zawsze; a gdy
się to z potrzebą rozpoczęcia edukacyi u
dzieci zbiega i z ugruntowaniem jego w
Krakowie, bardzo jest prawdopodobne, że
się tam wkrótce wszyscy całkowicie.
I myśl ta nie oswoiłam się dotychczas
sama, a jednak trzeba będzie się oswoić,
skoro się tyle argumentów na tamtą stronę
przeważa.

Jeszcze będę pisała Wilka dostarczyć
wspólnej naszej. Gromadka
Kapelińskich trzyma się jako tako. Susiczo
odbyło się nabożeństwo po nieszczęsnym
bracie Edwardzie, na które przyjechała:
Ciotka moja ze Skierniewic, i Marina
ze wsi, gdzie obydwa już obowiązki mamy
-cielki, w domu bardzo zaczęły. Zosia nie
mogła uczestniczyć na pogrzebie, ze swem
słabem zdrowiem, weszła się w domu, pod
dobrym bardzo Kierunkiem. Zresztą, wszyscy
póki najmłodszej, powodzeniu nas
pieszą. Pani Skerwińska wróciła z Kuro
cyi, podobno mieszka się lepiej zmarnie
na tę chwilę.

Pani Baranowska zawsze nas oczy cieszyła
w tych dniach jedzie do Lublina. Widzia
łam się z Nią potem i mówiłyśmy o
konieczności potrzebie wydania Pism
Gabryelli (edycja wyczerpana) i o trudności
znalezienia wydawcy!
Teraz żegnam Drogą Panią, Hołubiem
do widzenia! i jedenaście pozdrowieniem
dla Niej i dla domu Państwa Szyperskich
Letem wkrótce do zobaczenia!

Wo. Zeleńska

ad 94

Program

UROCZYSTEGO WIECZORU GABRYELI

(ŻMICHOWSKIEJ)

pod artystycznym kierunkiem

WŁADYSŁAWA ŻELEŃSKIEGO

w Poniedziałek dnia 22 Marca 1897 r.

1. Słowo wstępne.
2. Uwertura «W Tatrach» . . . . . *W. Żeleński.*
   wykona orkiestra 13 p. p.
3. «Co ja bym ci chciała dać?» } słowa
   «Łaskawa dziewczyna» } *Gabryeli* *W. Żeleński.*
   odśpiewa p. Jadwiga Mielęcka.
4. Deklamacya: «Czemu mi smutno?» . . *Gabryela.*
   wygłosi p. Irena Pomian.
5. Marsz uroczysty (Mickiewiczowski) . . *W. Żeleński.*
   wykona orkiestra 13 p. p.
6. Dwie poezye z «Poganki» . . . . . *Gabryela.*
   wypowie p. Kotarbiński.
7. «Tęsknota» } słowa *Gabryeli* . . *W. Żeleński.*
   «Oczywistość» } . . *A. Zarzycki.*
   odśpiewa p. Jadwiga Mielęcka.
8. «Sierota» }
   «Ach powiedz mi, co to życie?» } . . *Gabryela.*
   wypowie p. Tekla Trapszo.
9. «Gawot» wykona orkiestra . . . . . *W. Żeleński.*

Dochód przeznaczony w połowie na Stow. Nauczycielek w Krakowie, w połowie na pomnik ś. p. O. Kolberga.

W DRUKARNI „CZASU" W KRAKOWIE.

) Nad program — Niepodobieństwo

S. Sebastyana 10 14/4 1893. 95

Jakie wdzięczne jesteem Drogiej Pani za Jej odezwanie się do mnie! Widocznie odpisałem na list ostatni, nie dostałem rąk Pani, - może w braku dokładnego adresu - Jesteem w obawie czy i ten nie chybi - ale przecież wyrzucam próbę. Czyż Pani Kochana nie odbiła w swoim czasie, wyrazów dziękczynienia, za dostarczone mi Korespondencye? Rozkosznej tej materyi Pani, - listów ukochanej, obecnie do brata Erazma studyuję - niestety pismo nieco wygładkie, ale cała dusza Narcyssy z tych kartek wygląda - nie można inaczej marzyć, tylko żarzyciel rodzinnej...

Zaczynają tu się wszczynywać
w pismach i w listach naszej
Kochanej, wspaniałe nastroje
dalekiej podróży — a kiedy kto
zajrzy do Kopalni, zdumiony
skorbami jakie napotyka —
O to idzie tylko, by zaglądali.
Ja mam coraz mniej czasu
wolnego, do swobodnej pracy.
Tylko pieśni teraz materyały
wyszukiwanie, wiersze pracu-
jące tatrzańskie; nadziei
jeszcze nie tracę, będę zdolna
wykończyć wymarzone
studyum, — chociaż im
dalej — im dalej w życie —
tem mniej pewności!
Niechaj Pani drogiej za
pamięć o mnie i o mojej.

Jeśli słuchamy koncertu, z którego
gdzie pięknie brzmiały jego
orkiestrowe dzieła, wykonane
przez filharmoników ory orkie
-stry - chóry słowiańskie
do polskiej śpiewały Psalm,
chór do Wilii i Strzelców.
a primadonna opery, polka,
Lubaszenki, śpiewała pieśni
Mickiewicza, Zakrzewskiego i nad
Program Laskowej Nieworzyć -
to będzie wielka uroczystość - o
której znaczeniu i doniosłości
z pięknem, trudno powiedzieć wyobra
-żenia, tyle postronnych wpły-
wów, decyduje o pewnych
wynikach.
Szczerze nasz obecnie obaj stoimy
w wojsku - Ktoś nawet kapralem
mianowany; służy we Lwowie

Młodszy, jako uczeń
przeszłej piętnastej szkoły
teraz - a pół roku po skończeniu
kursu - Najmłodszy, Edward.
do 5 gimnazjalnej wreszcie
i do Konserwatorjum -
Mąż śpiesząc z wyjaśnieniem
spłacony, ker o pedagogicz
nej pracy, szczęście mu
czasu wolnego zostaje;
wakacje upragnione przy
niosą choć trochę swobody.
Żegnam Wasze Panie, najser
deczniejszym uściskiem -
zalecając łaskawości Jej i
pamięci Bożej nas o najlep.
-szej i Nieśmiertelnej, do
najszczęśliwszego wrócić
swojego życia -
Sercem oddana
Wanda Żeleńska

26/10 1893 r.

97

Serdeczna Siostra Kochanej Pani, zajmuje się do mnie Komercyum prawdziwie prawy Kiem. Jako wyrzut sumienia powiedz, jako wspomnienie dawnych czasów, jako przypomnienie naszej Najdroższej! Często bardzo myślę o Pani Kochanej i o wszystkich Którym była droga nasza Narcyssa — Prawda że życie nasze przeszłe nieco, choć przeszłość w domu jest pusty. Tego lata nawet prawie nie wyjeżdżałam, pilnując tego jedynego dziecka, które nie mogło Krakowa opuścić, z powodu odbywanej wyjątkowości.

W dodatku, nerwowo zawiązana w gronie pań Krakowskiej Opieki (Stow. Opieki Kobiet) nacierają mi Rydz na Berki, wdzięcznie z powodu że rozpoczęli ich wreszcie i trzeba było na własną odpowiedzialność wynająć mieszkania, przeprowadzić, urządzić, a to zajęło dużo czasu. Takie początkowe instytucje, istnieją tylko inicjatywą kilku osób, a fundusze cudze i praca dla potrzebujących, wreszcie przemysł Krajowy całkowicie rozwinięty, to wszystko są wśród przeszkody, by z początku zwłaszcza pilnować i dogłądać. Lecz znowu dorzucam moją Loterya Stow. Opiekunek - Niby głupstwo! ale daje 1000 zł. co nie

Krakowie jest cicho i pozornie nas
o krok dalej, w kierunku
schronienia, które na wiosnę
chcemy zawczasu stawiać, bo
zapotrzebowanie wielkie. Obecnie
dwadzieścia Kantor pośredniczek
nauczycielek, projektuje
pośrednictwo umieszczeń po
pensjach i w domach prywat
nych. Co cała nowa dziwi i
uczy. Co cała nowa dziwi i
skomercjalizuje.
W dodatku Lea gorączkujący
warsztat Kruperyterski —
Ta Zofiówka, która na Lwowskiej, która się Kwiecz,
wystawiona w czasie Wystawy
instrumentuje, kopiuje ...
której Kazia nutki się zna:
Kocha, ale znasz i Kocha
też autora ... Znasz trudności
z jakimi przyjdzie nam walczyć

Zna się świat dzisiejszy –
Nie spojrzysz że pani listów
Kopii nie miała dotąd w
rękach. Wszakże państwo B.
Mieli je sobie sprowadzić ze
Lwowa i niezawodnie je mają.
Jeżeli zamówisz sprawę
jakiś pani domyśla – skąd
wiedzieć że w Muzeum nie
dasz wydrukowania i wkrótce
ostry część pierwszą, zaraz
wyprawię. Ent. o Listach z
wielkimi poczwarami
świętości Szyta ch. zwróciw
się w Warszawy, łączę się
z Zbyt żywej apatyczny i bez
względne i apologii, a byłoby
to świetnie po wydrukowaniu
w Temie pisanie, bezwzględnej
apologii jednego z najgorszych
autorów ... Gabryelli naszej
jeszcze i po śmierci, nie

wszystkich chwil przepuścić
przez rogatkę do sławy...!
Cała dzisiejsza prasa w Rzymie
o koncercie Gabrielli
wzięła - ale to tak mówią
Kornel śpiewać, przemówić
do dekoracji. Teraz Tak
więc recenzja by Kogo znalazła,
że i z tem trudnego czekać.
Wczoraj we Lwowie pismo
kredowit dla kobiet, umarło
i w tem rzeczywiście, o ile
warto było tworzyć pożądanek
tamu podać.
Chmielowskiemu, gdy mu listy
przedstawiałam, Karol mi
proces o listach; i o dziedzic
napisać - z przytoczeniem
testamentu chciałby czytelnicy
Jeszcze jego artykuły pisałam
Kornego nie czytałam. Dziś
zawar się porozumiem o Stanisław.

Cóż Pani napisać o Krakowie?
W tej chwili zajęcie teatrem
pochłania uwagę wszystkich
utworzyłości otwarcia, sprawa
duży stroju kreki i pewne
przywiązanie. Gmach wewnątrz
ładny i wygodny; klatka
złocona gotowa, ale ptaszków
mało. Mówią że od Nowego
Roku, zasób dobrych śil artystycz
nych ma zwiększyć.
obiecując sobie w krótkim
czasie odezwać się do drogiej
Pani, śpieszę tylko
podziękować Jej za pamięć,
za dobrania Rokia, ostrogi,
mało ufnej we własne siły,
w talent swój, wicerystej
Hamletce. Być może, że
i te fredkości wydawnicze

niwcno zrażają. Nasza Fabryella
byłaby dużo więcej napisała,
gdyby Jej nie były zniechęciły
Redakcje.

Ściskam Pannę Darcy,
jak Kocham Ją szczerze
Proszę o trochę pamięci
pobłażania —

Najżyczliwsza

W. Zakrzewska

S. Sebastyana 10

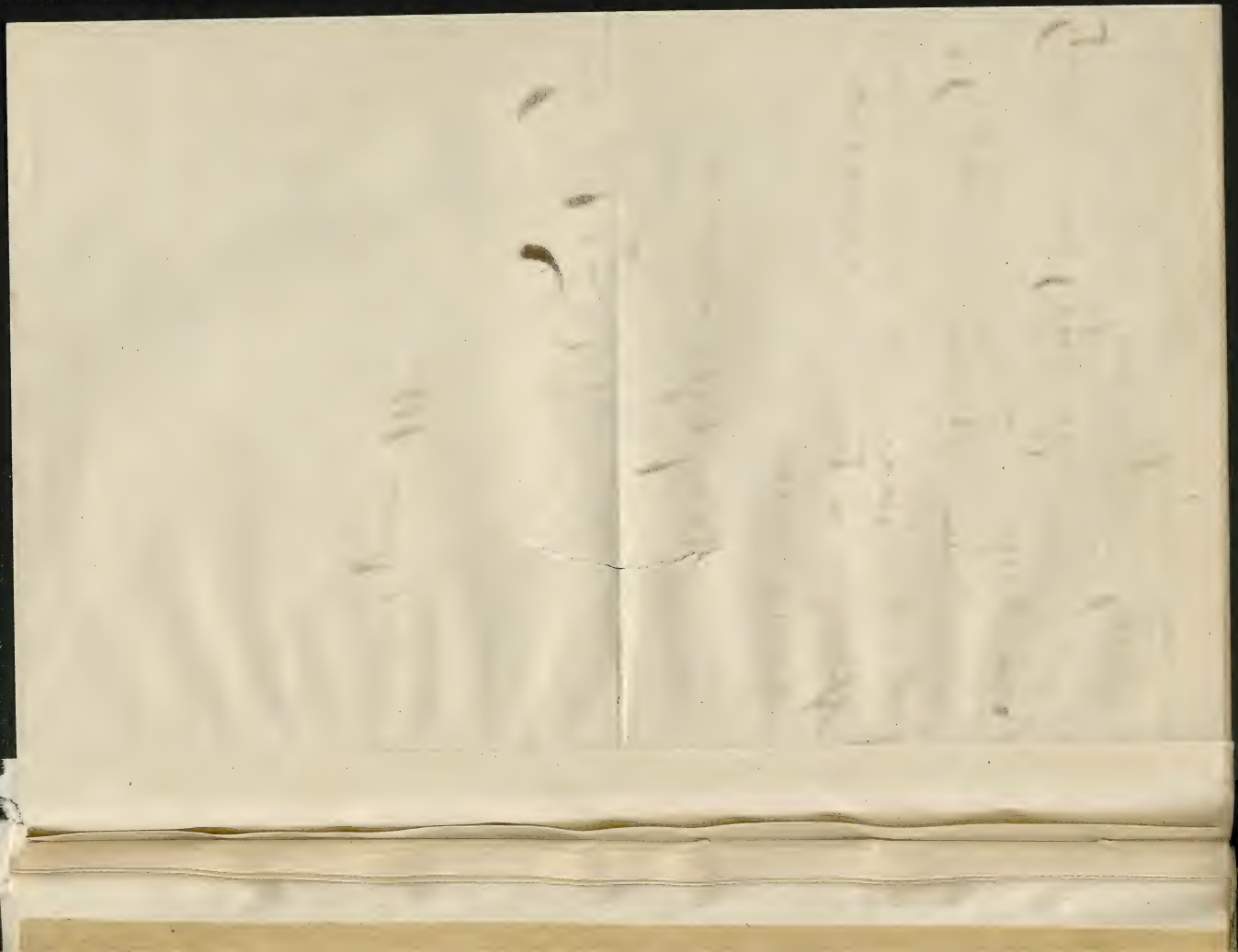

101 17/1 1895

Nie miejscy droga, dobra Pani
ale mi jeszcze miejscie
żywej, list Jej sprawił!
Zawsze odrywanie się kogoś
z najbliższych mojej
Ukochanej, to jakby okien
ko otwarte do Nieba, gdzie
Ona jest, i skąd mi niby
od Niej.. przeszedł ciepły
powiew serdeczny...
Słowem, tęsknię za mi
Nią, tak daleką, a mną...
Dziękuję stokrotnie, za
dobre słowa i życzenia!
Może Pani już Ateneum
Styczniowe miała w ręku?
Moi najbliżsi, dodają mi
ducha i radzi z oczekiwaniu

który za powszechnem świata,
a przyszłem biografów,
przygotowuje materyały.
Z Chmielowskim, który ba
wił w Zakopanem, wezbra
liśmy te listy, będące przed
kiem w związku, z wystawą
krakowską, pod względem nauki
pedagogicznej ... Lekar
rad abym bardzo zaczął o
porządku - t. j. dał opis tych
ciuszków i nabadzeń Karoly
-ego. Korespondencje ze rodzicami
mogłaby wiele dopomódz,
gdyby Pani Głogierowa,
która ładnie pisze tak
pięknie, zechciała jeszcze
-cy zdjęć i zdarzenia, na
pisać z tamtego pobycia, czyli
raczej wspomnienia własnego

wrażeń i faktów, bytabym im
bardzo wdzięczna. Czy Pani
spróbuje [illegible] to
co Pani zebrała dla mnie
stanowi niewątpliwy podstaw
do pracy mojej. Wiemy o
przychylności Kochanej Pani,
wiemy też i o pewne skuteczne
Rozumiemy to, że wydanie
drugie byłoby wydaniu Ksiąg
pamiątek, Korespondencji.
Jeżeli spróbuje się o bibliote
ki wydawniczej wspomnieć to
nadaje. Mamy jednak mało
nadziei. U Gebethnera
i Wolffa jeszcze [illegible] propozy
cyj [illegible] tomu
mówiąc że na dwóch po-
przednich tak wiele straciła
że cały nakład leży...
Z wydawnictwem, nie byłoby [illegible]

Ale byle robota będą zupełnie
gotowa, to jeszcze przyjdzie
mi się ją przejrzeć.
To samo jest w szyscie! Ileż
to razy niewygasanego mego
Męża, czeka wydawcy, mimo
że świat obiegły, jak pieśni
żałobne lub Marsz Mickiewi-
czowski! Bo co prawda wcze-
śniej zajęty tworzeniem artyści
wprowadzaniem w świat, obcy
wszelakiej reklamie, bez
której dziś ani powodzenia
ani sławy rozgłośnej niema,
jest typem rzeźbiarza ostatnim
antycznym w dzisiejszej dobie
bez agenta i biura pośredni-
czącego - Jeżeli się uda Gopłanę
dać w Warszawie, pracuję ca-
łemi nie pewnemi bądź prześlę
wcześ Bóg da, wypłynąć z opery.

Gorzko mi trochę było, czytać
w liście Taci „o triumfach" 103
mego męża. Nasza by tylko
o miłości przemówienia
chciało. Prawda że Koncerty,
były świetne i gorące przyjęcie
zapał wzbudził z dawny za da-
rem i wiele osób widziałam
wzruszonych. Ale tu lód na
na żadnych — ani orkiestry,
ani opery, ani chórów ...
Robi się taki Paliczek na
wody stolicznych, z nerwy które
by powinna być podane na
stole dwiema ... daje się słabe
pojęcie tego co warte pierwsze,
nie zadowolenie autora, nie
być tylko wzgląd — nimm
oklaskiem i Kwiatów.
Pedagogia pochłania najwięcej
więcej energii Dnia. Stosunki

w szkole, wałczy miarteczka
bezwoja nad wszystkie ciężkie.
Trzeba by się odezwać, wszyscy
mają na szczęście mowę, wtaś
- nie do służby Krajowej —
a nie można. Strata czasu
ogromna, dla gdzieniej nauczy.
Lubo uboczne, ocuszenie
miasto się Kształci umysłowe
nie i siły wszystkiego jedno
gojącego przysłowia. Jest to
praca górnika, kującego w ka
mieniu. Tu, ale Bóg daje
zdrowie, natchnienie, więc
mimo ciężkich warunków
Władysz, nawołuje nie będę...
Pieniądz, mamy pieniądz —
swoboda - to byłby Chrystus
potrzebne artyście, który nie
potrzebuje do pracowania,
a nie ma czasu się wypowiedzieć.
ani środków do wystąpienia na szerokim
świecie — gdzie nas zawsze oklaskują!

Ot. ani ariem Kiedy, wyprowadzka
Tam się z tem co bolè, ale to jest
cie trudności pokonania, przeka
dającego wszystkiej...
Zato dzieciom zdrowiu, uczą
się. Da Bóg, będą z nich
ludzie - Staszy, istotnie lotny
chłopiec i pracowity. Marysia
szkoła, a że w gimnazjum -
czasu nie było (a pewnie i
pilności) teraz się to na nim
mści - gwałtem chciałby
grać, śpiewać piosenki a nie
i zapisał się nie Lwowie do
Konserwatorjum. Ma dobry
słuch, i dużo siłnej woli,
ma więc przynajmniej tę
nadzieję. Technicky Kierunek
późniejszy zakład.
Ja jednak mam przeczucie

Że Pi zabawimy tego lata.
Ach jakby to było dobre!
Tylko Pani zbyt mało
czasu poświęca swojej
na Krakiw! Przecytałbyś
mu wszystko, to co jemu gotu
wuje. To taki miło i dobre,
kiedy można porozmawiać
ze kimś bogim, ze kimś
bliskim pojęciem i umysłem.
Mnie to dodaje odwagi -
Wiadomo że ogłoszenie listów
przedstawia często trudności
Tradycji -
Pogadałybyśmy o różnych
pracach społecznych filantropijnych - ot, marzenie...
I jednak ściskam Pani
najserdeczniej, ze słowami
nadziei - do najmilszego zobaczenia!
Wanda

Z 54 105 Kraków d. 8/I 18[illegible]r.

Nie umiem wyrazić
Szanownej Pani, jak
mi miłem i drogiem
było, odezwanie się Jej
do mnie. Wdzięczny
jestem nieskończenie
że z powodu opaki no-
worocznej, myśl Pani,
zabłąkała się do mnie;
a chociaż wiem dobrze
czemu to zawdzięczam,
niemniej wdzięczny dobrej
chwili, sercem całem.
Dziękuję za pamięć
życzliwą, o wszystkich
miłej. Jesteśmy w

Spredednia wystawienia
Gaptany we Lwowie —
Uroczysta chwila gorączkowej
rad patrzę — Niewiadomo
czy inscenizowana opera
miejskiego miasta, sprzątka
zadania? Zdaje się jednak
że głosy będą różne, a
to znaczne ułatwi rzecz
całą. Gdy się jeszcze lata
dłużej, często jednak myśl
i wcielić ideały w dzieło
fantastycznego budowle, nie
dziwnego, że znerwizowanie
- nie znaczenia, bardzo obawy
i niepokój.

Syn najstarszy, bawi a razej
wiry się we Lwowie; gorący
miłośnik muzyki, śledzi
za rozwojem i zbliżeniem
się chwili, która przyprowadzi
pod Komitet Stycznia lub po-
czątek Lutego. Spodziewa-
my się bedzie stąd: rozwód,
ślub będzie wtedy Kochane
Dwarze, a wyjdą, zwrócą
się do tych, którzy już za-
brakło, do podziału wrażeń.
Pyta Pani o listy, mnie
się bardzo podobał również
sposób przedstawienia
Madeckiego, o którym
przesady trzeba powiedzieć,

że podarował nam po raz
drugi, Żeleńskiego.
W tych chwili, najczęściej
a raczej wyprzedam Heraklop
z Gabrygelli, jak był z Lek
- ma wybranej oddawna.
Nawiązał się przez prawdi
wych, wtych aforyzmach.
wierszykach, sentencyach.
A co to za miła była robota
Dopiero jeden o wydawnictwo
w rozumieć się trzeba -
Czasu! czasu! zawsze mało.
rozpoczęte życie, mimo
tak wielkiego uczestniczenia w
świecie, wiadomości dnia: go-
dziny - Słow. Nauer. Zwaka
ale rozwija się ciągle -
Wydanie najserdeczniejsze
Tyrs - Wanda Żeleńska

9/12 1896 r.

Kochana i Szanowna Pani!

Jak zawsze tak i dziś najserdeczniej powitam Panią Jej pismo, dziękuję za życzliwe słowa. Nie spodziewałam się tak prędkiej odpowiedzi Pani. Dlatego zgadzam się o wszystkim, odwołuję powtórne o ile widzę, chciała Pani wydać wybór myśli Gabrielli, i pragnie Pani dołączyć aforyzmy z Pogadanek pedagogicznych,

kopię mojego z kapiszonu
Ześ, Pani posiada ? je
Czy tak ? Co Pani zrobi, będzie dobrze
Autor o ile mi się zdaje, 1=
w wyborze myśli, tak nie
że zresztą pewna ograniczona
że o ile mi bardzo zależy
na rozpowszechnieniu się
treści tych pogadanek, o
tyle nie wiem, czy zamiast
nie bierząc, można by treści
te wkładać w dosłowne ale
ogólne i podać za utwór
Gabryelli ?
Może ja źle zrozumiałam.
Więc też, jak powiadam.
z upragnieniem oczekuję
wyjaśnienia.
Co do afektacji, pisałam

Pani powiedziała, że zebrałam
je do Heraklopu, a że datę
nie wydałam. Powiedziała to
1° że Kasia się zmieniła, a
rzeczywiście tak, na razie
bardzo ostrożnie -
2° że mnie cieszy nasza
wizyta bez podobnej Hera
Kop składał się z wyjść.
Kiwnęła wszystkich pytań
a mnie pierwszego pytania
Nie żal i jeszcze ją w ten
sposób.

Przerwanie ogromnie z wie
lu względów spełnienia gdzieś
pracę, o której uprzedzi
wiadomienia nie przedłuż
mamy. Potrzeba mi spoko
ju i ciszy, tak trudnej
do osiągnięcia, gdy człowiek

Gorzej Kerry żywot wielkie
z Korniecznaści. Ale nadzieja
nie traci.
O Zofiance Pani Laskawa pyta
Ani wiem kiedy się dostać do
Warszawie, ku czemu niby
nie zachęca nawet cenzurowe
trudności. We Lwowie
natomiast, wb. dobrej do
sadzie, nadaj ukarać w
Lutym - wiek niedługo.
Jeżeli się nadzieje nasze
spełnią, potem nastąpi
przedstawienie w życiowej
Pradze. Chcąc by świat
obiegła, trzeba by do niej
zajechał lokomotywą... Droga
prowadniczka nas orzeka: dalsza
z tem, jak ze wszystkiem
zresztą!! Oczekuję listu,
przesyłam uściśnienie z serca
Wanda

7/12 1898

Kochana Kochana Pani -
Dziś dopiero chwytam
chwilę spokojną do odpi-
su. Ale naturalnie że
Pani ma prawo wybrać
kilka aforyzmów z pu-
bliczności. Cieszę się że
Pani je zechce przemy-
rzeć samiutkie, bo
gdyby cząstkowiek Pani
zechciało nieporozumieniem
lub niezrozumieniem w
formie, zerwałaby mi
Pani na to uwagę -
Prawda? - Ostatecznie
wszystko tak z nimi wo-
bec i zapytuję o zdanie Pani

Nie znam p. Urbanowskiej
ale sądzę że musi to być
osoba bliska — wstrząs
ona redaktorką Bluszczu?
a Bluszcz będzie co bądź najbardziej rozpowszechnionem pismem, między kobietami. Spróbuję tam drukować fragmenty
zastrzegając sobie dobitnie
I to będzie pierwsza praca
moja na tem 1897 roku —
Niech mi Pani życzy i
błogosławi, by się to dobrze
zrobiło. Nie mam nerwis
ka literackiego, ber pisma
Nic nie napisze, ale
gdy nie z własnego łona
na świat wyglądam — to

rzecz inna. Wiem jak Pani
drogę, zajmuje życie obrzęd
Ko co datujące spuścizny
naszej Najdroższej — do Niej
też pierwszej mówię o tym
sformułowaniu zamiarze
myślę i od Niej czekam
jeszcze słowa odpowiedzi,
gdyby się jakaś myśl
nasunęła Pani drogiej.
Mam nadzieję, że to będzie
wielka ulga moralna, gdy
się uda dokonać rzeczy
ciężkiej oddawcza na nas.
myślenie. A jeżeli to prawda
da, że teraz Gabrysia
niebo zajmuje spotkaniesię
to nasza, że niebo jest czytana,

Wrócę do Niej z pewnością,
o tem większem mam
waciem, po jakimś czasie.
A więc dobrej w imię Boże!
Mnie się zdaje że droga Pani
miała też zamiar Lwa
wspomnieniem o Niej dako
-wać. Widując się tak często
z Panią Julią, niedziwa by nie
jedno zaczepnęć i wydać. Czy
Panie wyjdzie o tem? Ja
do moich listów załączam
ją znowu.
Uściśnienie serdeczne
Tacy - Czuję bardzo miłe
przyjaźń dwóch Panienek.
Rozjaśnia go wszystkie,
wieczór jeden pożegnanie był
piękny istotnie -
Serdecznie oddana Wanda Zeleńska

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres

Wielmożna Pani
Izabella Zbiegniewska
w Wodzisławiu

(Poln.)

7/. 97

Szanowna Pani,

Jak już wspomniałam, słuszny Pan prawo zamieszczenia ustępu z Pog danek – Wszakże idzie o zarpewnienie Jej myśli, o danie poznania duszy. Można być pewnej, że Pan kochana wiersze słów Gabryelli, gdzie trzeba i jak trzeba.

Łączę uścisnienie serdeczne

[illegible]

10 8 112 29/3 1897 r.

Droga, Szanowna Pani,

Poczuwam się do miłego obowiązku zakomunikowania Jej, że nam się udało pierwszy Wicerór Gabrysi, uregulować tę sprzeczkę – Brakowało nam najbliższego Jej serca – ale zebrało się dużo ludzi gorącej pamięci Narcyzy świecącej. Ruch, zaciekawienie, prośbami listy Jej i listów, to dotychczasowy rezultat koncertu – Szczególnie miła wieczór ten niezwykłe wrażenie. Wszystko się złożyło na harmonijną całość – i skład osób i treść programu –

Tatry, Marsz Gawot, to były

utwory orkiestrowe i bardzo dobrze odegrane. Śpiew miłej osoby z koncertowy, nierbyt rozległy, ale miły i chwytający za serce. Deklamacje wybrane. Znakomita pani Pieśniakowa (Poznań) była entuzjastycznie i objawiła się jako artystka zabawna i wysoka. Podobała się pantomimie. Fundusz niewielki wobec zamierzonego celu i rozległej kosztów, uwieńczył się jednak: mamy nadzieję wkrótce Operę Narodową imieniem Stanisława Moniuszki, jako fundusz przyszłości, nie oddawać

usługi chorym i biednym nam
cnotliwem, w czasie burz będzie
obrócić. Kto ma do czynienia
jak ja, z rozdrażnionymi ludź
mi, nie miejsce tu o
wszystkim, i z wspaniałym
często dobrocią potrzebuje
cyc, ten umie ocenić
przysługę każdego grosza
na potrzeby pierwszego
Kilka słów więcej będzie
się przydało, i więcej na
Ruję, niż dziś z całem
a ja Bogu dziękuję, że uda
To nam się wydrukować w tej
cisty zalegał zrobić - Chyba
i uczniowie pójdą za naszym
przykładem,

i cześć Gabryelli świecić
będą także.
Dziś dobrą nadzieję mam w
tej że Goplana uda się w
Warszawie niedługo. To ta-
kim razie zbliżymy się do siebie więcej, bo ja
będę musiała za mnóstwo rzeczy
jego rozkoszować. Dawno spotkałam
Tybeszmy się nawet?
Ze ściśnieniem najserdeczniejszem
Tszcz - Z radością będę obecną
sza pani Maryi Rostworowo
wej. Docent przy Uniw. Jagiel
na Wieczorek Gabryelli, którego
program Waszej Pani przysłałam
Sercem oddana
Wanda Zelińska

Spiesz Kamerer Pani
wyjrzeć z bramy. To nie
jest wiersz Narcyzy —
tylko tłumaczenie z Hertz
Brentano. Razem obie
wolymy te wiersze, raz
nie jak z Heinego, pod
kład poezji (czytelnej
skiej) ja dawałam, a ona
generalnie to na wiersze
Niektóre z Heinego prze
słanie jej rady; wiem że
czytywała Pani Julii.
Niemajemniej niemiecki
go języka. Jej przeszkadza
ta, wiec nieraz karała
mi sobie tłumaczyć. Ale
dowód mego zainteresowania
w poezji tłumaczonym wierszu:

„Die wahre Liebe ändert nimmer sich –
„Mag sie Veränderung oder Mängel finden –
Jertto wolny przekład Lenau'a Shakespira. Ten ostatni wiersz, Brunn w niemieckim Und trägt der Himmel in
Des Himmels Schoos,
Przypisuje Ś w swoich Mysl. Lacz wyrzeka Pani Hortensji Ko, więc Horoskop, bybby potwierdzeniem tego samego. Czy Pani przeczytała i Ker. respondencyę?
Cieszę się że rodzinie Narzędzy było przyjemnie to odświeżenie jej pamięci. Będzie to miało swoje dobre następstwa w Krakowie, gdzie już i

dopominają się o jakąś wie-
czór na rok jubileuszu, a zda
wało mi się na razie, że wiel-
kie uniżenie wzgardzi
wieczór Jej poświęcony, gdy
tak mało się tu czytywane
Jej pisma. Dowiedziałam
Panienki jednak, że znakomi
Jej i zapalona Gabrjelistka
ke, z rozpromienieniem
słuchające poezji Jej, prze
li, przybędzie ich w niej i
tłumnie będzie wzrastał.
To mnie najbardziej cieszy,
że ona będzie świadectwa
dobrodziejstwa, ratując
biedaczki w potrzebie, ona,
która tak rozumiała biedę
i tak gorąco, sercem całem
współczuła...

Zadrasnęły Państwa tygodniowe gawędek o Niej, które nieraz odebrałem jako wyzwanie. Mój mąż wybiera się po Świętach do Warszawy, ale ja, dopiero, gdy Gopka na będzie na afiszu. W tej chwili cieszymy się, że z Nowego wszystko - pierwsza droga na tym świecie, ale krok za krokiem osiąga się coś jeszcze — My żyjemy w takim zgiełku bez miary artystycznej miasteczku, więc każdego twarda praca, jak na wyspie gdzieś dalekiej od centrum cywilizowanego (na polu muzycznem) Przesyłam przyjacielski uścisk do Jadwigi i wszystkiego najgorętszego powodzenia W K

Bardzo dziękuję Pani za Jej słowa. Rzeczywiście i ja jak z kamienia, skruszyć Ją musi na wspomnienie osobnem. Wstyd że tak późno. Oczekiwałam odwiedzin p. Baranowskiej, wiedząc o Jej przejściu i zachowując o tyle tradycyą dawnych stosunków, że nie miałabym być wtrącała we Krakowskie przedmieście, choć zarzucam życiu tam gorączkowem życiem artystycznem... Dawno o Lali Kudelskiej nic nie wiem, a i o zdrowiu Kochanej Pani Julii, radabym usłyszeć od najbliższych Jej pewniejsze wiadomości. Uprzejmie Pani Kochana, by pozdrowiła naszego wspólnego

Mieli na pewnej że w
Krainie Dzieci Dorosłe
Nigdy wracać, gdy stąd
Idą z przyjaciółmi o
wszystkich zapomnieć
Zgrabnej chwili biegnąc
i o wspomnieniach dawnych
Dziecięcych lat Zgrzeszą
Tego nie chcieliśmy ni o tym
Nie Zmichowskiej -
Dziadem o innych przejściu
bolesnych. Na skutek nas
też śmierci, choroby -
Życiem w rodzinie - Brata
Ma moja ostatnia miała
Cukrzyca chorobą nieuleczalna
Cierpiącego, opłakuje dwudziestoletniego syna, potężnego
nadziei! Jemy nie spodziewam

walne chwile.
Skorzystam z pierwszej spo-
sobności by przesłać Pani
wydawnictwo Stow. Nau-
czycielek, jako pierwszy
domek projektowanej
bibliotereki. W tym wła-
snie pokoju tam w lokalu
Czytelni zebrania trwają
ce z muzyką i deklamacją
co drugą niedzielę, a co
drugą zebrania skromne
w pozostałe niedziele, dnie
uroczyste
odczyty - Zdaje mi się że
to przyjmie się na stałe.
W przyszłą zimę z kolei
co tydzień kwiat jednego
z współczesnych autorów

nasuwa, świecie zamienia
się. Nasz ruch ten zmusił
odrzucenia Natatek Sie-
go [illegible] i jeśli nam to
się uda, to z pewnością
zbiorę. A przestrzegam
zawsze ta sama myśl co
i Panią, czy to będzie w jej
duchu zrozumiane i odrzuci
Przyjeżdżam tu w odwiedziny
Ameryki, jedna mu
rzecz, drugą literatka
celem ułożenia programu
koncertowego [illegible] Sienkiewicza
na Europę. Muzyka wy
padkowo będzie obecnie klasy
czną muzą wielkiemu, jako
wódz program na pamiątkę
i za tem nowoczesnemu jazzie
chodzi po artystyce. Własnie
nadejść mogą te zajmujące
Panie, więc Kenar ciastkiem
i wyrazem czci Wielkiemu

13 G 118 18/12 97 r.

Jakże mi przykro, że Kochana Pani o mojej niedyspozycji zwątpiła? Wszystkie listy nie odpisuję, to Drugie niespłacony. Tym razem rekomenduję z obawy, by list znowu nie zaginął. Odpisałam Pani natychmiast po lecie, a Pani mi się pyta, czemu tego nie oczekuję! Mam dużo grzechów na sumieniu, ale nigdy w tej kategorji... Zresztą sama cenię pamięć serdeczną, będąc Bratnią Jej Oblubieńcą drugiej obrączki i zmartwychwstań —

I dziś zacząć muszę od go-
dzenia, za list taki
miły, zręczeniami dome
go mięśia. Najmilszy stroną
tej uroczystości, były te
dobre słowa życzliwych ludzi
przyjaciół z różnych stron
świata. Bo też mamy się
czego o to tylko i dziś w życiu -
o miłość bliźnich, o pokój.
Mamy tu prasowe
w kraju, i o wolność pracy,
wiele u nas niedokończ-
Staramy się opracować, pod
względem wydawniczym
Pani powiedziała się o tem
sama. I muzyka dużo
gorzej niż z literaturą, bo
zapotrzebowanie mniejsze.

Gdyby mój wiersz nie był do
stosowany na wydawnictwo
dwóch oper, z własnej chudej
kieszeni, dałbym wydrukować
drukowane, jak wszystkie
kantaty, uwertury, chóry.
Jest wspólka wydawnicza
dość zasobna w Krakowie,
ale umowy jej nie obezwła-
stniają. Zgłaszam się z tym
dom walne będzie kompromisowe.
Cały mój wydawniczy spory
ma w rękach Niemców, któ-
rzy wolą zamrozić aniżeli
je dawać; domyślam się Pani
jak mój mąż mało uspoko
jony do czytowania ich
z Tenorem, teraz mniej jak
kiedykolwiek pożądanym.
od polaka.

Bede Mogu Riskl, trzeba się
nam herzenit rozpaśnia
W tym miesiącu Goplana
zapewiadają w Warszawie i
we Lwowie. Mera to będzie
przegląd lepszej epoki i ruszy
się opera nasza, w której
to najważniejsze, co Pan Bóg
daje, twórczości pełnej, lub-
dniczej fantazji, tak że
bez przesady Krzyżyka uważa
ostatnią epokę życia naszego
muzycznego, za moment najpo-
ważniejszego rozkwitu -
Fakt pocieszający - Wiec
prawda że jest za co Panu
Bogu dziękować?
Powróciwszy z Warszawy
będzie można spokojniej o

roboty się zabrać i spełnić
nasze szczęśliwe marzenie.
Jakie wątpię jednak że
to niepraktyczny - Chciał
bym dobrze - opieniam się
się - i ten byk jest nicdo.
Kochanie, przed tem za
wsze bardziej - trzyma
mnie w bezczynności -
Co do Pani, ani wątpię że
Jej się powiodło, w suchli
wej Warszawie, znaleźć
nabywcę „Myśli" Byłoby
o tem, zawiadomienie pro
jektu „Herzkogu" - bo
le by było jedno i to samo
Rzecz że Gebethner
zakupiwszy, portrafi by

z tego zrobić coś. Czy dałby
by Tadzio, może z illustro
cyami Stachiewicza?
Czy Pani mówiła o tem z
panem Ignacym, z Panią
Julią? Oni zgromadzą
dowody i dopomogą. A nuż
przyjmą pożyczkę
Co do Listów, ja odrazu
niedocieczonam tem by
odpychała wyczerpujący
Hej panie w odpowiedzi
wodzić
Czy Pani dogadzie będzie
w tym czasie w Warszawie
Jakby nam dobrze było
się spotkać! Dziękuję za
pamięć o sejmach. Zdjęcia
przyjdą z nami stosu-

zapaleni wielkiecek Dziś Ojca,
nie pewnie zprzebrzeć się
Hecnia opery na wielkiej
scenie. Najwdzięczny tylko
musi się borykać z natura,
co budzi nasze obawy –
Najlepszy jest urządzenie
w Konstantinie (w
części architektonicznej)
Średni na ostatnim roku
medycyny. Byle ich puścić
brić na nogach, to cel nasz
pragnień –
A Narzyczka nasza,
kochadaky chrześnego syna,
bo on bardzo kocha pieczy.
Więc to dziecko, to
dziewa, ciepło na serce –
I cry Boże uwierzy? ciemno
bat tylko dziecięcy nas do

tej śmierci, ciężkości jej braku, jak gdyby tu to było stało wszystko.

Życzam drogiej Pani i mam nadzieję, że przy wielkiej cierpliwości Pani, przecież coś pomyślnego dowiemy tej wiosny roku.

A teraz ściskam, raz jeszcze dziękując, za to dobre słowo, z jakiem Pani kochana, odezwała się do nas

Prawdziwie życzliwa

Wanda Zakrzewska

14 (2) 122 22/12 1898.

Jakże to miło, droga Pani, odebrać chociaż od czasu do czasu, takie zacne, dobre słowo. Dziękuję Pani serdecznie za tak zajmujące listy Lewentowicza do Niej pisane. Pani wciąż o „pogadankach" myśli i pisała celem ich zwyciężkowania, ale nie zrozumiałam czy gmach już zupełnie przygotowany, czy wskazówki przerabiania wzruszeń, nie chciała pani mi dowieść jakiemi drogami, mam dojść do celu? Pomyśl sama w sobie dostatecznie, jeżeli nie wszystko, to w pisaniu pedagogicznem niemieszczę, a następnie zrobię odbitkę.

Cieszę się że Pani tak ciepłe
wrażenie odniosła z Gaptany.
ale bo ten to jest dziwo natężnie
nia i fantazji, na które zdobyć
ty się dwie pełczyzne organiza
cye. Julinsza i ... muzyka!
Trzeba przyznać że ulubiona
wie śliwnia wystawiała opera
nasza. Właśnie przedwczoraj
mąż trafił na nią, ku
wielkiej mojej zazdrości.
"Jaśka" jak Pani usłyszy,
to pewnie Panią zgnuśnieje
ale to tyle trzeba przejść, za
nim dorzekać można chwili
przedstawienia - Ile pracy,
ile trudności do przezwyciężenia
- żenia - jaki drobny rezultat
na wierzch - Chociaż o to do
Gaptany,

od razu utonęła setki dróg do serc - Nasze społeczeństwo tak wiele ma jeszcze do roboty, na polu nieuprawionem - jeśli jednej od drugiej cywilizacya przygotowywała grunt. Ale u nas postęp olbrzymi - jednak Kanii pchamy się do przodu, a choć nie mamy tej sztuki konwersacyi, którą Echo umuzycznia mianuje tem mianem, niemniej Kilku nastu zbiera się i u nas - a wirtuozami, obdzielamy świat. I jakie niepospolite jednostki w szeregu rodzaju mamy talenta! Żyrzyńskiego Tomaszewskiego, który w podróże Szyrmą do Warszawy się wybiera. Gra jego.

Wrocenia ducha i oreźwia-
Wprostu, elektryzuje i podnosi
W sferę artystycznych wrażeń
Niewiele równie silnych odnio
Słam - Pamiętasz Pani, jak cudnie
Nie mieniły się oczy naszej
Najdroższej, gdy Ja co zadowol
nienie i podniosło? Zamarła
myśl ku niej się zwracająca,
jeny wrażeniach silnych -
czemuż Jej tu niema? Lubi
się wtedy mieć w koło siebie ulu
bionych duchy bratnie.
Ściskam Pani drogą najserdecz
niej, dziękując za tę drogą
mi wycieczkę pamięć. Nieraz
ja tam zaglądam myślą do koła
Stawka. Radobym bardzo
jakimś sposobem cudownym
Zamarł zobaczyć Pani, uściskać
osobiście - Jerzem Adam Wand

13 6° 124 9/1 1901

Drogie Panie,

Jakże wdzięczna jestem za pa-
mięć Drogą mi zawsze i za
szczegóły, którymi mi zawsze
miło!

O śmierci kochanej Pani Lewi-
skiej dowiedziałam się z pism
Pisałam do Pani Paulinny,
lecz nie miałam odpowiedzi.
Nic zawsze się jest usposobio
na do pisania! Dowodem
tego moja opieszała odpowiedź
Rodzinne nieszczęścia bar.
do przygnębiających działają.
Straciłam brata, ulubieńca
ex od lat trzech przykutego
do łóża boleści, a mimo to
pełnego życia i miłości - po-
trafiła być mi matką rodziny
całej - Brat Jej zabrakło.

Od miesiąca lepsze śniedni chorzeje
nam na influenzę uporczywą.
Władysław zdobędzie wstępu (generałowa
Kasprzyckiego) w jego ślady – a w
takim warunkach humoru
niema do niczego. Od Lasi
Kozielskiej też smutne wieści
dowiedzieć o zdrowiu męża.
Z Warszawy smutne wieści –
Rok nowy zaczęła się ponuro.
Chciałem Kochanej Pani po-
dać mój Horoskop czyli ja-
niejszek ze skarbca poezji
wileńskiej, lecz dotąd nie pusili.
Ta z rąk Twoich cenzura –
Mam nadzieję, że wojdzie
debiut w Królestwie, bo też
pisany w tej myśli.
W ogóle Księżeczkę tą spotka

Ta ś z dobrem przyjęciem
jednym zanut dotychczas mi
wrogiem, to wybór wierszy
Zenichowskiej! Niemniejsze
pieśni to Anioł Boga - lecz
Mickiewicz ją ozdabiał
nawet takie. Cnemże pra
wdy, pogrzeby, obchody
ku czci wielkich mężów
wszystko to cha-
rakteryzuje dobre Galicyą -
a jeżeli Pani chcesz prawdo
nad o prostkości i zdjęcie
wszystkich wypadków, niech
Pani czyta w Kiele Letnie
chowskiego Bajki i ob.
jego - Narodowi polskiemu
Nowegoście - Francuzkie obie
- napisze to

nerw, jak mało wielka Jej
dusza! prostotą jest mistrz
tam, nieprzeniknione wielkości
chwili obecnej - Krasiński,
Słowacki, na zarzie nie byli
zrozumiałymi - Mickiewicza
Mołczarskiego, wyśmiewali
współcześni krytycy, bez wtyle
lat po zgonie tak uwielbiać zro-
zumiałą? ... to boli i gniewa.
Żegnam drogą Panią serdecz-
nym uściskiem i życzeniem
najlepszego zdrowia.
Mam też wiadomość od Dni 10
Wczoraj układy z Teatrem
o operę, który zabezpiecza nam
egzystencja. Pan Kierownik wabiąc
pierwszej damy. Marię i mnie
zwabił do rodzinnego miasta
Pamięci i serca Ks. Pałubskiego
W. Zeleński

16 64 126 30/3 1900 r.

Droga Pani, zwracam się do Pani z prośbą, chociaż mimo że tak bardzo pragnąłem Jej dogodzić, czynię to tak późno. Niestety, Biblioteka Jagiellońska posiada tylko drugą część zbioru pseudonimów, jaki się pokazało. Nie chcąc zwłaczać Pani, wypisuję co było, a artykuł zaraz do mego syna we Lwowie mieszkającego, i mam nadzieję z czasem coś więcej, i uzupełnić zadość życzeniu Pani. Gdy po raz pierwszy zgłosiła Pani się do Biblioteki, okazało się że bardzo dużo będzie zamykana z powodu Świąt Bożego Narodzenia. Spodziewając się że uda się zanim ukaże się [illegible] z powodu ferii

Wielkanocnego, księgusław
materyał do domu, skoro tyl
ko po dwutygodniowej ogni-
wiającej influenzy mogłam
tylko pomnieć. Przyśpie
wia ja wraz z wnętrzami
lwowskiego pięknego Konserwa-
tóry mój narzeczony ze Lwowa, sam
zachorował, a ja we 24 godzin
później. Bogu dzięki, że mu
ustało. Serce jakie mnie to Pa
ni zastraszyła stanem zdrowia
Kochanej Pani Julii! Już po
pierwszej wiadomości, pisa-
łam z prośbą o listy, do Mani
i do Lasi, wiedząc przytem
że i jej mąż chorował. Mil
czenie trwa dotychczas nie
przerwanie; widocznie te
panie pochłonięte są przy
chorych! Pisać nie mają czasu
Łączę pozdrowienie z serca
Wanda Zeleńska

12 65 124 10/11 1904 r.

Szanowna Pani najmilszej została powiadomiona o mieszkaniu przeprowadzonem. Zajęłam się nasem. Do stanowi ul. S. Sebastyana № 10 mieszkanie. Wreszcie Kraków jest tak mały, że nazwisko Zeleźnickiego (po Polsku na liście wymawiane rozdzielnie z dodatkiem „do Vetklera" lub „Vertego" — — Trzyma mi się na wątpliwości Pani, a do adresu, list Jej oświadcza -
Za pamięć dziękuję mej serdecznej. Żyję od kilku tygodni jestem w posiadaniu Myśli, jak tylko wyczytałam o ukaraniu się Księżniczki, Klejnotam

naturalnie. Teraz, gdy
zostałem Paskewiczem obrońcą
Warszawy, mój egzemplarz prze-
kuję Czytelnikowi.
Jeden musi być rada za
wszystkich. I taka nowa
nicestwa do przeprowadze-
nia. Wydawnictwo Bardo Zdu-
-nia i nie: zdaje mi się że przy-
padku na epoki wiekowego
nieco rozbudzenia, żywszego
uczucia odjotu, Na Gabryelli na
siej. Czytelnikom zapewnie
najwyższej dostarczy Warszawa,
ale sądzę że i dalej pójdzie
ta „złota" prawdziwie Krzy-
żacka. Wprawdzie jest to
epoka szalonej reklamy -
niemalby mówiła nie pisać,

Była o tem że się pisze wszędzie
tej gazety. Słoneczniki wiszą
ciągną od wczesnej zakry-
tych fijałków - bo się do oczu
rzucają - Dlatego, nie chowa-
jąc zwierząt pod korcem, trzeba
się postarać by ludzie wyraźnie
wiedzieli ukaranie się tej
spuścizny pogańskiej.

Zagryzłyś pani Farkawie o
mnie i o nasze sprawy -
Zdrowie wróciło mi dzięki
kilkunastu dniom spędzonym
w cudnej Sandomierskiej
ziemi. W Dzień Sando-
mierza, przypomniało mi
pobycie Wacka, a więc
bliskość Wisełki, a więc
Panią drogą - Raz w wrześniu
Wesołości.

bydam w Ciechocinku i ztąd
Wam się wszystkim tamta
pamiętna.
Syneczka miła, zdrowa, kochana – oprócz niemiłych nam jest
ze strzępia rodzinne. Syneczek
więc pracuje – po za pracą
zawodową najczęściej wamistrzuje
nie wprawia śpiew, najczęściej
gry pozostaje grania fortepianowe, słowem wszystkie rozrywki towarzyskie w murzyce – a oj
ciei? No to widzicie że tworzy
z łaski Bożej, nie przestaje.
i służy swoje Konserwatorjum
i reprezentuje bardzo.
Jakże mnie Pani ucieszyła
wiadomością o polepszeniu
zdrowia Pani Julii – Trzymaj
to dobrej krwi, zdrowej natury,
i tego wspaniałego harmonijnego ciała i tej równowagi umysłowej, a w dodatku mając tak
kiego nadzwyczajnego lekarza i takiego ojca
kuratora ... uściski [illegible]

18 [illegible] 129 23/9 1902

Kochana Pani!

Tak dawno nie miałam od Niej, ani o Niej słuchać, że zaprzątałam wiadomości Ja tu ciągle obecnej z Panią. mając w ręku Jej notatki, listy. Nieprzerwalna to więź moich silne wkroczenie. Tak my obie Zgojowe Klamry mamia na drogiej Narcyssy. Kiciors się Pogodanki w Bluszcu, ja srkie biogra ficzny przygotowuję, a listach nigdy. Moje jedno z drugiem porozm. bo listów wszystkich nie można dużo wać w całości, a ustępy by wają przepyszne. Żdzie Lo by wybrać to, co ogół zajmie kiedyś - jak się wszyscy wrzystają

ukiej

w Jej pismach, Maria Konopnicka
będzie drogiem dla czytelników
jak jest dla gromadki pensja-
cjuszek. Bardzo umie zagrzewać
myśl utworzenia Towarzystwa
imienia Zmichrowskiej,
pomocy naukowej dla kobiet
byłby to niejako żywy
pomnik - lepszy od kamiennego
- co prawda? Sprawiłoby to
jej dużo kłopotu. Ale czy się
to tam teraz uda? Warszawa
zgwałtowiejsza i większa, ludzi
tam pokupniejszych do czynu,
a by wszystkiej Kliny 1.9 ro.
zmieniła, bliżsi - dlatego
nie Kraków ale Warszawę
proponowałam jako siedzibę.
Towarzystwa.

Dopiero gdyby się Pani nie udało, postaraj się za Stow. Nauczycielek. bo gdzieindziej oczywiście nauczycielki mam na myśli. Bardzo ciekawa i zgodna uwag Kochanej Pani w tym względzie. Chciałabym zainteresować ogół naszych myślących Kobiet, autorki i społecznej pracy, pedagogii od. dawna, pracujące w Kurniku. Ta Instytucja powinna się cieszyć opieką i wielkim dobrem rozjemczym.
Jak mi to myśl zaświtała w głowie, powiedziałam zaraz o Pani, o Pani Julii, o Lasi, o Mangni i Paulinie, — ale do Pani pierwszej się odzywam, a cały projekt w głowie dojrzewa.

Nasz.

My już nie mieszkamy na tak zwanej „Sebastyanie" pod stopem, nieopatrznym więzem wyrzeczenia wiły na gimnazjum - Sami z zakątka, dostajemy się w sam środek pulsującego „targowem" życiem miasta, bo z ul. Szczepańskiej Nr 11, mamy widok na plac „bajecznie kolorowy" pełen ludu wiejskiego i barwnego jarmarku. Co rano ciocia, musi się gimnastykować stuk bijącego i z ogromnym bólem Matejko jestem przez cały dzień albo w oko. Z boku Konserwatorium, punkt działalności mojego męża - Rozgadałam się o sobie a zanim o nas, pragnę wyrazić wdzięczność u Kochanej Pani - Mianowicie proszę o wiadomość jak Pani ze zdrowiem? Co Pani wie o Pani Julii? Uściski z serca do przyszłej Lekarki

A/ (64) 131

Kochana Droga Pani!

Nie mogłam tak gwałtownie jak bym chciała odpowiedzieć na list Jej łaskawy, bo dwa tygodnie przemarudziłam w łóżku. Teraz śpieszę prędziutko. Kwiaty za pamięć i za wszystko dobre Słowa Pani. Ogromnie się ucieszyłam że Pani zamierza pisać o Blusiu o Norwegii - Jedyny sposób podniecenia pisma, jest dostarczanie mu artykułów cennych. Pani tak wiele ma do powiedzenia - Lubo się tam wiele słowa bezcenia powtarzego, ale skoro się czytelniczki liczne, to przecież ciarno nie leci w próżnię. Chociaż Dowiadki utrzymują że u nas w

Kraju i uwielbienie i ado-
jstwość są „epidemiczne" nie
mniej ja wiem świecie w
nadejście dnia naszej ukochanej
Ja też jak Pani wiadomo
przygotowuję szkic biograficz-
ny, na mocy korespondencji.
Jestem jednak pewna że bę-
dąc w Warszawie, naradza-
jąc się z Panią Julią i z rodzi-
ną - czerpiąc z tradycji ostatniej
najświetniejszych czasów obcowa-
nia świętych, potrafi Pani wie-
le światła wprowadzić na
jaw. Daj Boże dzieło orygina-
lnej stworzyć. Zalecam gorąco
memu Pani bardzo Księżniczkę
p. Margit Bujno o Nawrocie,

proszę o objaśnienie, Pani umie
wiedzieć kto ona?
Bardzo się cieszę że z Pani
zdrowia jest lepiej; niemniej
dowiaduję się o pogorszeniu
u Pani Julii, zajmuje tu
przed paru dniami Elżunia
Natansonowa, sama kwitnąca
ca zdrowiem, jak różyczka.
Z Konopnickiej nie zapomniałam
się, z powodu niedomagania
o którem wspominałam. Miałam
przesłać słów kilka, a tymczasem
wymijając adres Stow. Naucz.
ciele. Ona zaś szukała nas na
Żurawiu mieszkania, a ponieważ
wyjechałem na pikiej Gimnazjum
więc nas nie znalazła.

Jubileusz jej, nadkim trzyma
- łem pieśni.- Obecnie utwory
stosuje we dwojgu, na większą
skalę zanosili u nas jeszcze.
Nie wiem czy będą wygodzaby
w Warszawie, choć od Listopad
zapowiadają "Janka." Mój
mąż nowe nowy stwarza - Pia
cuje nad Koncertem fortepianowym
-wym, orkiestrowym, a czy Pani zna jego pieśni -
jedną z ostatnich wydanych u
Arcta „Cień Chopina" mo.
że która z młodych śpiewaczek
Pani ją zaśpiewa.
Szkoda, ach jaka szkoda że nas
dzieli tak nieszczęśnie taka - choć
niewielkie ale jednak nie dojrzane
bycia nasz chwilę! Z duszy Pani
ściskam i najlepszego zdrowia
życzę! Wanda Żeleńska

20/II 1903

Szanowna Kochana Pani!

Ze wzruszeniem ujrzałam
dawno niewidziane pismo Pani,
na kopercie. Jakże często myśl
moja ku Niej biegła w ostatnich
czasach! Czytywałam z wielkiem
zajęciem „Sylwetki" w Kłosach,
i zdawało mi się, że obcowałam
z myślą Pani. Teraz mi Pani
wspomina o zamiarze wydania
trzeciego tomu Listów. Ja o
tem ciągle marzę i myślę że je
spożytkuję w biograficznym
tekście, a miarę zbliżania
się do epoki naszej znajomości.
Zawsze to okres lat kilkunastu! O jakich listach Pani
mogła myśleć? Czy ma ich tak
wiele własnych, czy też posia-
dana Jej treść — Moje listy do
koleżanek? Jeżeli tam przy-
-trzymany-

Ani wydawca się znajdzie w Warszawie. Przy współpracy p. Ignacego Tarnawskiego - Lwiam z nimi 3 dni w Krakowie i Krzeszowie Miesiąckiego nie kończyłam. Obejrzałam nie mniam współpracowników, - Tymczasem Pan Ignacy jest nie, a na Jego woli, z pewnością mnie nie zbywa - Gabethner, uważa to za dla siebie interes, bo mnie Listy nie wcenią - Tymczasem, przekonałam Gabrysiu Poezji, zgodnie mnie Gabrysiu Gabrysiu wkrótce na pierwszym miejscu - Prawda że mnie czytam teraz przeróżne pokolenia, zbiegłam po Kasztanach Krzyżu, Rudnie, na Litwie, na Rodzie, Ukrainy czytają z mapą i Kochają - Musi ona mieć swój Dzień Kościuszki, chociażby po śmierci - i niech zginie z Jej Dzieł Kapitalizm ... Ziemia nasza w ziemię, wrosnie płonem miłości -

My zbieramy materyały, listy, wszystkie
czasy Jagiellońskie tak gruntownie Historyk
inny przyjdzie potem - i napisze
o Niej jak trzeba - Zbieram z tego
tematu, z intencją artystyczną -
a dzieła i listy, czytać będę bardzo
jak coś nowego, jak nieodkryte
i znalezione. Ileż tu tekst
Słowackiego na popularności, nasta-
wiony go wzięli do ręki ...
Ja przestałam pisać pamiętnik przez-
tak mej pracy - i bardzo mi to
dużo dało spokoju, z punktu
prawdy biograficznej, że mi obok
z Marysieńką Rostworowską, czytać
będą przed drukiem. Wiesz mnie
cieszy, że tak mało starałam
się powrócić do chaty, zanim mi
będzie znana - Ale nie zawsze
można będzie mówić o nowości
tak absolutnej. W miarę zbliżenia
się do epoki, którą się razem pisujemy,

materyałów przybywa —
Jakie mi żal Józi Szyperskiej, a
szczerej przyjaciółki po mojej gimnazjalnej
Bielskiej ławie! Byłam u mojej siostry
Kwiatkiewiczowej, która sama zdana
na odwiedziny, odprawia cudze
bóle i smutki. Miałam tu w Lecia
Leśnej drogę na chwilę pana. Biedaczek
tak samo odcięty zostaje od wszystkiego
go mięsa, jak i moja siostra...
O wszystkie stosunki pani drogą
dopytuje? Wszystko mamy dwojako
wiadomości nad wyraz. Drugi syn
Wincentego, z małżonką córką Dra
Pawełkiego. Wszystko pracuje i
borykają się z życiem. Mój mąż najbardziej. Teraz nie rozpowiadają
tu i w Warszawie. Koncert fortepianowy (z Kiełtyk) i Wargany fortepianowe. O operze mamy zamiar
Stanisław Moniuszki treści Stary bajki
jako libretto. Niestety wielkiej
libreciści z talentem i chęciami.
Kościół z serwatorzy i ... kiepsko!
w Zielonce

Зр. №3. 25 X 1986

К 92 рабочие тетради